DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antedatowany*

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43 tel. nocny zam. 200-75
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Przesyłka opłacona gotówką
CENA 10 gr.
Prenumerata: Z dostawą . . 2·75

Rok III. Lwów, niedziela 3 października 1937 r. Nr. 272

P. min. Beck

na audiencji u P. Prezydenta RP.

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł. — l. r.). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dnia 1. b. m. po południu sen. Beczkowicza, ambasadora R. P. przy kwirynale, Alfreda Wysockiego, oraz p. ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka.

Zjazd delegatów

Zw. Młodzieży Ludowej

Jak się dowiaduje Ag. „Echo", w dniu 24 października odbędzie się w Warszawie doroczny walny zjazd delegatów Związku Młodzieży Ludowej. Zjazd zajmie się sprawami organizacyjnymi i ideologicznymi. W związku z tym powiatowe Koła Z.M.L. przeprowadzają już odpowiednie prace przygotowawcze na walny zjazd.

Zjazd „Wici"

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł. — l. r.) Donoszą tu, że zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", który miał się odbyć w Jarosławiu w dniu 5 i 6 września br., odbędzie się 10 i 11 października w Białobrzegach, pow. łańcucki.

Dementi ministerstwa

Paryż, 2. 10. (PAT) Ministerstwo lotnictwa wydało nast. komunikat: Wobec tego, iż jeden z dzienników ogłosił wiadomość, jakoby minister marynarki zamierzał stworzyć specjalny podsekretariat, któremu zostałoby powierzone zagadnienie obrony biernej, ministerstwo lotnictwa zaprzecza tej wiadomości. Wiadomo, iż obrona bierna i jej organizacja zależy bezpośrednio od ministerstwa spraw wewnętrznych.

Chaos i nowe rozłamy w Str. Narodowym

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł. — l. r.) Szereg komentarzy w tutejszych kołach politycznych wywołały dziś szczegóły o nowym rozłamie w Stronnictwie Narodowym we Lwowie, podane w ostatnim numerze „Falangi". Na ten temat czytamy co następuje:

„Smutne od niedawna przychodziły wieści ze Lwowa — zastój w pracy narodowej w ogóle, zatargi personalne w Stronnictwie Narodowym, wzajemne zarzuty, wreszcie głośna już niestety defraudacja popełniona w Bratniej Pomocy na sumę 5.000 zł. przez dwu członków Stronnictwa Narodowego.

Ten Lwów jest miastem o zdrowej psychice. Nastąpiła reakcja — reakcja zdrowa nie w formie rozgrywek, ale w formie walki z przestarzałymi metodami, z personalnym traktowaniem spraw, z bezprogramowością.

Dnia 10 września kierownik organizacji Stronnictwa Narodowego na Lwów Władysław Kulewski powołał na nowo do życia sekcję młodych Stronnictwa Narodowego, a jednocześnie wykluczył ze Stronnictwa odpowiedzialnych za faktyczny stan w organizacji Józefa Romańskiego, Adama Babińskiego i Adama Jenera. Nowa grupa, którą zresztą Stronnictwo Narodowe z miejsca wykluczyło z partii, wydała odezwę, w której m. in. czytamy:

Młodzi Stronnictwa Narodowego stanowią ten żywy i dynamiczny ośrodek, który własną walką i własną krwią zdobył dla obozu narodowego dzisiejszą jego pozycję.

Lwów jest tym miastem, które dało Polsce przykład bezwzględnej i twardej walki. Tej roli przywództwa nie wolno zaprzepaścić Stronnictwu, drogą walki nie można prowadzić gorszącego niszczenia narodowych organizacyj, spychać obóz narodowy w ciasne zaułki partykularnych ambicyj.

Nie w walce narodowców z narodowcami, ale w walce z żydostwem, komuną, masonerią, ukraińskim terorem udowodnić musimy swoją rolę przywódców.

Tragicznego rozbicia, jakie ma miejsce w Stronnictwie Narodowym w Poznaniu, nie wolno we Lwowie dopuścić. Tym zaś, którzy ruch narodowy chcą zepchnąć w zaułki swych ambicyj i którzy kurczowo trzymają się niezasłużonych synekur, przeciwstawimy twardą pięść ludzi, którzy w swej walce nie mają prawa liczyć się z prywatą".

Nowy rozłam zaświadczył jeszcze raz o silnym rozprężeniu w szeregach Stronnictwa Narodowego, o zupełnej demoralizacji, jaka owładnęła tą partią.

W Stronnictwie Narodowym z powodu nowego rozłamu we Lwowie panuje powszechne przygnębienie, wywołując tym większy chaos w tej partii.

„Lewica patriotyczna"

zakłada nową partię

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł. — l. r.) Dziś wieczorem zbiera się w Warszawie w Resursie Obywatelskiej zebranie tzw. lewicy patriotycznej, która zamierza zakładać nową partię.

Wbrew rozsiewanym pogłoskom należy stwierdzić, że z akcją tą nie ma nic wspólnego pułk. Sławek.

Koła polityczne nie przywiązują większej wagi do wymienionej akcji.

Zakulisowe manewry

usuniętych przywódców Z. N. P.

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł. — l. r.). Sprawa Z. N. P. interesuje nadal koła polityczne i opinię publiczną. Usunięci od władz Z. N. P. jego dotychczasowi przywódcy rozwijają ożywioną działalność, mając na celu przeciwdziałanie zarządzeniu władz.

Akcja ta nie spotyka się z oddźwiękiem w opinii ani wśród nauczycielstwa. Uderza fakt, że prasa nawet lewicowa jest niesłychanie powściągliwa w omawianiu sprawy. Nawet „Dziennik Poranny", który jest organem Z. N. P. znajduje się jeszcze pod starą redakcją, ogranicza się tylko do podawania komunikatów na temat zmian w Z. N. P.

W szerokiej opinii zaznacza się raczej brak zainteresowania dla argumentacji usuniętych przywódców Z. N. P.

Co oświadczyć miał

p. woj. Biłyk na zjeździe Z. M. P.

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł. — l. r.) W sferach politycznych zwracają dziś uwagę na doniesienie jednej z agencyj, która podaje, że w ub. miesiącu odbył się we Lwowie zjazd delegatów Związku Młodej Wsi województw południowo-wschodnich, podczas którego to zjazdu przemawiał wojewoda Biłyk i oświadczył, że podczas mających się wkrótce odbyć na terenie województw południowo-wschodnich wyborów na sołtysów, jako przedstawiciel administracji nie będzie wywierał żadnego wpływu na wynik wyborów.

Stypendia akademickie

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł. — l. r.) Komitet zarządzający Kasą im. Mianowskiego przyznał w bież. roku z funduszów stypendialnych kilka stypendiów niezamożnym studentom wyższych uczelni akademickich.

Informacje, dotyczące warunków uzyskania stypendium, Kasa Mianowskiego rozesłała do uczelni wyższych.

Wypoczynek Mussoliniego

Rzym, 2. 10. (PAT) Mussolini wyjechał samolotem do Forli, skąd odjechał samochodem na wypoczynek do Rocca Delle Caminate.

P. premier gen. Składkowski

zaproszony na żułowskie uroczystości

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł. — I. r.). Pan Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął w dniu dzisiejszym ambasadora R. P. przy kwirynale Alfreda Wysockiego, następnie zaś delegację Koła Żołnierzy byłego pierwszego batalionu poznańskiego w Szczypiornie, z gen. Taczakiem i posłem Karśnickim na czele.

Z kolei Pan Premier przyjął delegację Zarządu Głównego Związku Rezerwistów w osobach pani Berbeckiej i wicemarszałka Senatu Barańskiego. Delegacja ta złożyła na ręce Pana Premiera zaproszenie na uroczystości w Żułowie.

„Padłem ofiarą zemsty"

Zeznania b. starosty Wąsa

Przemyśl, 2. 10. (Tel. wł.) W dalszym ciągu rozprawy o nadużycia w jarosławskim Wydziale Powiatowym zeznawał wśród niezwykłego zainteresowania publiczności oskarżony b. starosta Wąs, który do winy się nie przyznaje.

Odnośnie przyjęć restauracyjnych b. starosta stwierdza, że urządzanie ich było nieodzowne ze względu na przyjazdy znakomitych często gości z zagranicy i Warszawy, zwiedzających Miejski Ośrodek Zdrowia.

Oskarżony dziwi się zeznaniom osk. Straussa, który stwierdził, że starosta kazał mu płacić rachunki restauracyjne z funduszu Komitetu Kolonij Letnich.

Co się tyczy sprzeniewierzonej przez niego kwoty 330 zł, b. starosta podkreśla, iż zarzut ten jest śmieszny, gdyż przy jego pensji 870 zł. miesięcznie i dużych zarobkach żony — lekarki, obwinianie go o sprzeniewierzenie na przestrzeni kilku lat tak drobnej stosunkowo sumy jest wręcz groteskowe.

Oskarżony przyznaje, iż popełnił pewne niedokładności w urzędowaniu, podpisując często akta i dokumenty bez ich uprzedniego przejrzenia; zdaniem jednak zeznającego jest to na ogół praktykowane we wszystkich urzędach. B. starosta przytacza historyjkę o pewnym burmistrzu, który podpisał podsunięty mu żartobliwie przez urzędników wyrok śmierci na siebie.

Na zakończenie swoich zeznań b. starosta zaznacza, że cały akt oskarżenia odnośnie jego osoby powstał na tle niechęci i zemsty rozmaitych ludzi. Z żadnymi nadużyciami pieniężnymi nie ma absolutnie nic wspólnego.

Ustawa o ochronie lokatorów

ulega stopniowemu zniesieniu

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł.) W najbliższych dniach odbędzie się międzyministerialna narada, poświęcona projektowi Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie stopniowego zniesienia ochrony lokatorów.

Wedle tego projektu dekret Prezydenta R.P. w sprawie obniżki komornego zostanie przedłużony tylko do 1 kwietnia 1938.

W r. 1938 ochrona lokatorów przestanie obowiązywać wobec mieszkań złożonych z 5 pokoi z kuchnią, w roku 1939 wobec 4 pokoi z kuchnią, w roku 1940 — 3 pokoję z kuchnią, w r. 1941 — 2 pokoje z kuchnią, a od r. 1942 ochrona lokatorów w ogóle obowiązywać nie będzie.

W r. 1940 mają także wypaść spod ochrony lokale przedsiębiorstw handlowych 4 kategorii.

Demarche francusko-angielska

dyplomatycznym ukłonem pod adresem Włoch

Londyn, 2. 10. (PAT) Ag. Reutera dowiaduje się, że nota angielsko-francuska, zapraszająca Włochy do wzięcia udziału w dyskusji nad zagadnieniem hiszpańskim, została wysłana wczoraj wieczorem do Rzymu. Jest ona stosunkowo krótka; zawiera około 600 słów. Utrzymana w tonie bardzo przyjaznym, zaprasza Włochy do udziału w omówieniu jak najszybszym zagadnień, związanych z obcą interwencją w Hiszpanii.

Mussolini jest obecnie w swej rezydencji w Romanii, dokąd wyjechał na kilka dni.

Znaczenie dzisiejszej demarche jest tym większe, iż wkrótce mają być nawiązane w Rzymie rozmowy pomiędzy rządem włoskim a ambasadorem brytyjskim. Oczywistym jest, iż odmowna odpowiedź Włoch utrudniłaby wszczęcie tych rozmów.

Zamknięcie

granicy hiszpańskiej

Gibraltar, 2. 10. (PAT). Według informacji osób, które przybyły z Sevilli, granica hiszpańska została zamknięta pomiędzy prowincją Huelva a Portugalią. Jak zaznacza Reuter, zarządzenie to jest tłumaczone rozruchami jakie wybuchły w prowincji Bajadoz, na północ od Huelwy.

Wiadomości o rozruchach nie zostały oficjalnie potwierdzone, są oparte na pogłoskach, przywiezionych do Gibraltaru przez uchodźców.

Czytajcie „Dziennik Polski"

Doniosłe zmiany w administracji skarbowej

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł. — I. r.). Podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu p. Ferdynand Świtalski złożył prośbę o zwolnienie go z pełnionych dotychczas obowiązków i powierzenie mu z powrotem stanowiska dyrektora Izby Skarbowej. Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów, przychylił się do prośby o zwolnienie.

P. minister skarbu, powierzając p. wiceministrowi Świtalskiemu stanowisko dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu, zapewnił sobie jego dalszy współudział w akcji usprawnienia administracji skarbowej na szerszym terenie. Po rezygnacji p. F. Świtalskiego, obsadzenie zajmowanego przez niego stanowiska podsekretarza stanu w Min. Skarbu nie jest przewidziane.

Na wyższych stanowiskach w administracji skarbowej dokonane zostały ponadto nast. zmiany: wobec mianowania inż. Stanisława Widomskiego dyrektorem Departamentu w Min. Skarbu — dyrektorem Izby skarbowej w Wilnie mianowany został p. Wacław Gajewski, dotychczasowy naczelnik Wydziału w centrali ministerstwa.

Dyrektor Departamentu ceł w Min. Skarbu p. Franciszek Królikowski mianowany został z dn. 1 listopada rb. dyrektorem Dyrekcji ceł w Warszawie na miejsce p. Mikołaja Siewierskiego, który z tą datą przechodzi w stan spoczynku. Kierownictwo Departamentu ceł obejmie z dn. 1 listopada dotychczasowy naczelny inspektor ceł w Gdańsku p. Stanisław Maksymowicz.

Wreszcie b. zastępca dyr. Dep. ceł w Min. Skarbu p. inż. Rafał Kurnatowski mianowany został dyrektorem Dyrekcji ceł we Lwowie.

Dobrowolnie wyrzeka się możności zdobycia majątku ten, kto nie gra na loterii klasowej. Ale niech się dobrze zastanowi, czy postępuje rozumnie.

Jan Kiepura w Warszawie

Warszawa, 2 października. (PAT). W dniu dzisiejszym o godz. 12.48 przybył do Warszawy Jan Kiepura.

Specjalny wysłannik P. A. T. miał mnożność odbycia rozmowy z mistrzem Kiepurą w pociągu na przestrzeni Koluszki—Warszawa.

Lekkie przeziębienie artysty, które było powodem opóźnienia przyjazdu, ustąpiło. Artysta czuje się już zupełnie dobrze.

Zagadnięty o plany na najbliższą przyszłość, mistrz zakomunikował, że 6. października już musi wyjechać z Warszawy do Wiednia na premierę swego najnowszego filmu „Cyganeria", gdzie ma jako partnerkę swą małżonkę Martę Eggerth.

Umizgi „Frontu Morges"

do organizacji b. wojskowych

Jak wiadomo istnieje organizacja p. n.: Związek Dowborczyków — b. żołnierzy Pierwszego Korpusu Wschodniego. Krążą pogłoski, że wybitni przedstawiciele „Frontu Morges" usilnie starają się nawiązać kontakt z tą organizacją i przeciągnąć ją ideowo do swoich szeregów.

Świadczyłoby o tym, że przywódcy „Frontu Morges" zdają sobie sprawę jak wielkie znaczenie odgrywają w Państwie organizacje byłych wojskowych. (Ag. „Echo").

Ożywienie w kuluarach Sejmu

Warszawa, 2. 10. W dniu 1. października b. r., jak każdego pierwszego miesiąca większość posłów i senatorów zjeżdża do Warszawy po odbiór diet. Toteż od samego rana w Sejmie ruch i ożywienie. Posłowie zbierają się grupami i prowadzą ożywioną dyskusję na różne tematy polityczne, a przede wszystkim daje się zauważyć, że wszyscy są zajęci obecną sytuacją wewnętrzną w Państwie.

Wieczorem mają obradować kluby poselskie i senatorskie, a mianowicie: Klub Rolników pod przewodnictwem gen. Lucjana Żeligowskiego, Klub Dyskusyjny b. Legionistów i Peowiaków pod przewodnictwem pułk. Miedzińskiego i inne pomniejsze Kluby regionalne.

Lwów, dnia 2 października 1937 r.

Urzędnicy i ludność

Szef rządu przypomniał władzom starościńskim „podstawowe zalecenia", dotyczące stosunku urzędników do ludności. Ten „savoir vivre" między urzędnikiem starostwa powiatowego a mieszkańcem powiatu został przez gen. Sławoj-Składkowskiego ustalony już dwukrotnie: w lecie i jesieni ub. roku. Widocznie nie ze stuprocentowym skutkiem, gdyż — jak w najnowszym zarządzeniu szef rządu stwierdza — „zarządzenia jego w sprawie przyjmowania interesantów przez starostów oraz w sprawie stosunku urzędników do ludności nie są należycie przestrzegane".

Wobec tego trzeba było raz jeszcze wrócić do tej sprawy. I to się właśnie stało.

Treść „podstawowych zaleceń" szefa rządu daje się, tłumacząc z języka urzędowego na język popularny, tak ująć:

Każdy obywatel ma prawo do tego, by go osobiście przyjął starosta powiatowy. Każdy — bez względu na pochodzenie i stanowisko społeczne. A więc zarówno właściciel folwarku, jak i fornal, fabrykant i kupiec jak i robotnik fabryczny czy straganiarz.

Jak ma to uczynić? Po prostu, począwszy od godziny 9-ej z rana, do budynku starostwa, gdzie musi być urządzona izba z ławkami do siedzenia, wejdzie i zgłosi prośbę o przyjęcie go przez starostę. Niżsi funkcjonariusze, np. woźni, którzyby takiego interesanta nie wpuścili, mają być natychmiast wydaleni ze służby. Przyjęcia mają się odbywać co dzień, we wszystkich dniach urzędowych. Nie wolno — jeśli się zgłosi większa ilość ludzi — odraczać przyjęć na inne terminy. Czas przyjęć musi zatem być przedłużany, aż lista zgłaszających się zostanie wyczerpana.

Tyle co do formy i organizacji tych przyjęć. Ale również i co do meritum załatwiania spraw „podstawowe zalecenia" premiera zawierają bardzo ważne postanowienia. Otóż szef rządu domaga się, aby załatwianie interesantów było „konkretne i kompetentne", aby interesanci byli traktowani „bezwzględnie sprawiedliwie".

Cóż to w praktyce oznacza? Konkretne załatwienie i kompetentne następuje wtedy, gdy obywatel, mający jakąś sprawę w urzędzie, dostaje się od razu przed oblicze urzędnika, upoważnionego do powzięcia decyzji i gdy jego prośba spotyka się nie z sztuczną barierą przeróżnych formalności, a z chęcią wniknięcia od razu w meritum sprawy.

Swego czasu obiegał kabarety skecz, obrazujący wędrówki po urzędach biedaka, który pukał do niezliczonych drzwi rozmaitych urzędów, zdarł kilka par zelówek i osiwiał, zanim doczekał się załatwienia swej prośby o... sprostowanie jakiegoś błędu w jego dokumentach osobistych. Przez cały czas swej wędrówki nie sposób mu było trafić do... kompetentnego czynnika władzy, ani uzyskać... konkretnego załatwienia.

Jest to oczywiście doskonały temat do kabaretowego skeczu, do budzącej wybuchy śmiechu satyry — ale poza lokalem zabawowym jest to zjawisko, budzące głęboki smutek..

I z tym właśnie trzeba skończyć. Bo przy stoliku kawiarnianym lub na zebraniu towarzyskim „hadko słuchać" — jak mawiał śp. Podbipięta — pocieszne gadki „biurokratyczne", ale przed południem, w godzinach urzędowych, stosunek urzędników do ludności musi się układać na tej płaszczyźnie, którą ustalił gen. Sławoj-Składkowski. Bo jest to w żywotnym interesie zarówno państwa jak i społeczeństwa, zarówno samego urzędnika jak i zgłaszającego się do urzędu obywatela. Z pewnością po rygorystycznym zastosowaniu „podstawowych zaleceń" premiera, nasze urzędy przestaną się użalać na przepracowanie i na sterty „papierków", jakie się w nich piętrzą — a szerokie rzesze ludności na marnowanie czasu i przydługą drogę w załatwianiu swych spraw.

B. S.

Mordercza salwa kontrtorpedowca do rybackiego kutra

Haga 1. 10. (PAT) Holenderski kontrtorpedowiec „Flores" zatrzymał dziś na wodach Indyj holenderskich japoński statek rybacki „Tokeimaru". Ponieważ „Tokeimaru" nie posłuchał nakazu zatrzymania się, kontrtorpedowiec holenderski oddał do niego kilka strzałów. 2 członków załogi japońskiego statku zostało zabitych, a kilkunastu rannych.

Schacht wrogiem inflacji
i podwyższania podatków

Berlin, 1. 10. (PAT) Podczas uroczystości „Dnia oszczędności" w Essen, prezydent Banku Rzeszy dr Schacht wygłosił mowę, w której podkreślił, że oszczędność jest szczególnie konieczna, gdy Niemcy zdobyć się muszą na dodatkowy wysiłek uzbrojenia państwa. Mówca zastrzegł się natomiast przeciwko nadmiernym podatkom, podkreślając ich szkodliwość dla życia gospodarczego.

Przy tej sposobności dr Schacht zadeklarował się jako zdecydowany przeciwnik inflacji, posiadający w tym względzie pełną aprobatę kanclerza Rzeszy. Dlatego dziś już nie mówi się o dewalucji waluty niemieckiej.

Równocześnie minister finansów Rzeszy wygłosił przemówienie, w którym zbijał pogłoski o zamiarach rządu co do podwyższenia podatków.

Dalsze strzępienie deklaracji Hodży
nie rozwiąże czechosłowackiej bolączki mniejszościowej

Praga, 1. 10. (PAT) Czeskosłowackie Biuro prasowe donosi:

Minister oświaty udzielił dziś telegraficznie pozwolenia na otwarcie polskiego oddziału przy czechosłowackiej szkole handlowej w Orłowej, na Śląsku Cieszyńskim, aby mniejszość polska mogła korzystać z zawodowego zakładu naukowego, którego dotychczas nie miała.

Wychodzący w Czeskim Cieszynie „Dziennik Polski" komentuje głosy prasy czeskiej, które przedstawiają zapowiedziane otwarcie polskiego oddziału przy czeskiej szkole handlowej w Orłowej jako spełnienie uzasadnionych postulatów ludności polskiej.

Nic jednak nie słychać, by rząd wziął pod poważną rozwagę mimo sławnej deklaracji premiera Hodży z 18 lutego zapowiedziane rozwiązanie kwestii mniejszościowej.

„Dziennik Polski" stwierdza, że ludność polska ani przed deklaracją ani po jej ogłoszeniu niczego nie uzyskała i że stosunki na Śląsku Cieszyńskim pozostały niezmienione.

Stan wyjątkowy w Palestynie

Londyn, 1. 10. (PAT) Administracja brytyjska w Palestynie dokonała dziś szeregu posunięć, świadczących, że Anglia zdecydowała się na surowe zarządzenia w celu stłumienia nieustającej rewolty. Zarządzenia brytyjskie wprowadzono zupełnie nieoczekiwanie dla Arabów. Gdy dziś rano Jerozolima się obudziła, miasto znalazło się w obliczu surowych represyj, dokonanych w ciągu nocy. Liczni przywódcy arabscy zostali uwięzieni i natychmiast ich deportowano.

Naczelny komitet arabski został rozwiązany i uznany za organizację nielegalną. Przewódca rewolty arabskiej wielkiego muftiego Jerozolimy pozbawiono urzędu. Wprowadzono surową cenzurę. Telefony poddano ścisłej kontroli, a ulice są obstawione policją. Granice Palestyny strzeżone są przez wojsko.

W przeddzień doniosłych zmian
w polityce walutowej Francji

Paryż, 1. 10. (PAT) W kołach politycznych panuje przekonanie, że na jutrzejszym posiedzeniu rady ministrów zapadną ważne decyzje. Posiedzenie to może stać się punktem zwrotnym dla dalszej ewolucji gospodarczo-finansowej sytuacji we Francji.

W kołach prawicowych i centrowych twierdzą, iż jutro rząd będzie musiał wybrać między dwiema politykami: albo opowiedzieć się za kontrolą dewizową, albo podjąć naprawdę energiczną akcję na rzecz zwiększenia produkcji i wprowadzenia pewnych zmian do ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy, aby w ten sposób przywrócić zaufanie do franka.

Oburzenie franc. dyplomaty
po odmówieniu mu sowieckiej wizy

Paryż, 1. 10. (PAT). Były przewodniczący Rady miasta Paryża Raymond Laurent, któremu odmówiono wizy wjazdowej do Związku sowieckiego, skierował do ambasady sowieckiej w Paryżu list, w którym wyraża oburzenie z powodu odmowy, z jaką się spotkał. „Przyczyną tej odmowy" — pisze Raymond Laurent — jest obawa Sowietów, iż wrażenia turysty będą nie korzystne dla Związku sowieckiego".

Raymond Laurent zamierza odczytać swój list z trybuny Rady Generalnej po otwarciu najbliższej sesji.

Spadek franka francuskiego
ponowił falę tezauryzacji złota

Londyn, 1. 10. (PAT) W dniu 1 bm. ujawnił się na giełdzie londyńskiej olbrzymi popyt na złoto ze strony tezauryzacji kontynentalnej. Cała zaoferowana na przez fundusz walutowy ilość złota wartości powyżej jednego miliona funtów została nabyta przez tezauryzację kontynentalną po cenie przewyższającej o 2 pensy „parytet amerykański".

Należy przypuszczać, że ponowna fala tezauryzacji złota spowodowana została wzmożoną ucieczką od franka francuskiego, która się ujawniła w ostatnich dniach.

Sensacyjna afera

Czerniowce, 1. 10. (PAT) Prasa donosi o wykryciu sensacyjnej afery fałszowania świadectw przywozowych i wywozowych. Sprawcą oszustwa jest obywatel irański niejaki Prahinan, właściciel firmy „Aliance Distributors", który został aresztowany. Szkody skarbu państwa, wyrządzone na skutek afery, obliczane są na 100 milionów lei.

Pomyślny rozwój spółdzielczości

Warszawa, 1. 10. (Tel. wł. — l. r.). W ciągu 8 miesięcy b. r. do związku spółdzielni rolniczych i zarobkowo-gospodarczych przystąpiło 199 spółdzielni, w czym 108 rolniczo - handlowych i rolniczo - spożywczych, 61 mleczarskich.

Przyrost spółdzielni największy był w okręgu lubelskim, dalej idzie okręg lwowski — 45 spółdzielni, łódzki — 27, białostocki — 26 i t. d. Najpowolniej wzrastały spółdzielnie w okręgu poznańskim i toruńskim.

NIEOSTROŻNY SKOK Z TRAMWAJU

(a) Około godz. 8-ej rano w dniu wczorajszym wyskoczył z wozu tramwajowego, pozostającego w ruchu, Edward Wingiert, praktykant sądowy (ul. Snopkowska, 22), a potrącony przez przejeżdżającego krytycznej chwili motocyklistę wojskowego, doznał lekkich kontuzyj.

SZWAJCARSKIE FORTY

Bern, 1. 10. (PAT) Rada związkowa wydała zarządzenie, zakazujące przelotu samolotów nad ufortyfikowanymi strefami Szwajcarii.

Wiadomości telegraficzne

Rzym, 1. 10. (PAT) Po powrocie Mussoliniego z Niemiec oczekiwane są tu dwa wydarzenia: 1) podjęcie rozmów włosko-angielskich, oraz 2) doręczenie rządowi włoskiemu noty francusko-angielskiej w sprawie odbycia narad Francji, Anglii i Włoch na temat Hiszpanii.

* * *

Czerniowce, 1. 10. (PAT) We wsi Kuban, na Bukowinie, dzieci bawiące się zapałkami spowodowały pożar, który zniszczył 44 gospodarstwa. Straty sięgają kilku milionów lei. Ofiar w ludziach nie było.

* * *

Ateny, 1. 10. (PAT) Wodnosamolot „Le Courtier" Towarzystwa „Imperial Airways", utrzymujący komunikację pomiędzy Egiptem a Anglią, wodował przymusowo w pobliżu Faleronu. Załoga ocalała. Brak jest wiadomości o locie 2 pasażerów.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LOTNICTWO NA KONTO P.K.O. Nr. 503.300

Zapomogi dla młodych małżeństw

Berlin, 1. 10. (Tel. wł.) Dzisiaj w dniu otwarcia szkoły skarbowej w Meersburgu sekretarz stanu Reinhardt oświadczył, iż z dn. 1 października br. wchodzi w życie nowa ustawa o zapomogach dla młodych małżeństw i licznych rodzin. Roczny kontyngent zapomóg zachowano w dotychczasowej wysokości.

Prawo otrzymania zapomóg dla licznych rodzin rozszerzono w wydatny sposób.

W związku z wydaniem tej ustawy oczekiwany jest w tym roku znaczny wzrost liczby zawartych małżeństw.

ODWOŁANIE MECZU LKT—LEGIA

Finałowy mecz tenisowy Legia—LKT został wczoraj wieczorem odwołany telegraficznie przez Klub stołeczny i odbędzie się nieodwołalnie w dn. 9 i 10 października br. we Lwowie.

Parlamentarne Koło Rolników obraduje nad aktualnymi zagadnieniami

Warszawa, 1. 10. (Tel. wł.) Dn. 1 października br. odbyło się w Sejmie pod przewodnictwem sen. Rdułtowskiego zebranie zarządu Koła Rolników łącznie z prezesami poszczególnych sekcyj Koła.

Na posiedzeniu tym poza załatwieniem spraw bieżących uznano za potrzebne zajęcie się następującymi zagadnieniami: 1) księgami stanu cywilnego, 2) tzw. „połówkami", 3) oddłużeniem spółek wodnych, 4) wprowadzeniem i usprawnieniem hipotek drobnej własności.

Ponadto rozpoczęto dyskusję nad projektem pos. Dudzińskiego, dotyczącym zwiększenia inwestycyj i obrotów wewnętrznych, przy czym zdecydowano wysłuchać opinii o tym projekcie czynników oficjalnych i naukowych.

Groteskowy „taniec" Genewy w takt muzyki „Frontu Ludowego"

Berlin, 1. 10. (PAT) Po świątecznych dniach wizyty Mussoliniego, tutejsze koła polityczne powracają do palących zagadnień międzynarodowych ze sprawą hiszpańską na czele. Uroczyste potwierdzenie ścisłej przyjaźni z Rzymem odbija się wyraźnie na tonie prasy, nasuwa jednak troskę o dalszy rozwój sytuacji.

Rezolucję Komisji politycznej Ligi Narodów w sprawie hiszpańskiej przyjęto z wielkim oburzeniem, jakkolwiek niemieckie koła polityczne zapewniają, że nie przywiązują do niej szczególnego znaczenia. Dzienniki niemieckie nazywają rezolucję genewską pogróżką, a półurzędowa „Deutsche Dipl.-Politische Korrespondenz" oświadcza, że stanowisko komisji wykazało, iż „przedstawiciele Moskwy i kół frontu ludowego" potrafili wykorzystać instytucję genewską dla swych celów.

Budowa nowego centrum przemysłowego równoległa z gospodarczym podnoszeniem wsi

Kielce, 1. 10. (Tel. wł.). W kieleckiej Izbie Rolniczej odbyła się konferencja informacyjna w sprawie centralnego okręgu przemysłowego. Przedstawiciele powiatów, wchodzących w skład centralnego okręgu przemysłowego, a mianowicie: sandomierskiego, opatowskiego, stopnickiego i pinczowskiego.

Zebrani na konferencji poinformowani zostali o projektach biura planowania gospodarczego odnośnie zamierzonych inwestycyj, przede wszystkim zaś w dziedzinie komunikacyjnej. Omówione zostały również szczegółowo stosunki rolnicze w powiatach centralnego okręgu gospodarczego.

Przedstawiciele poszczególnych powiatów wysunęli szereg postulatów w odniesieniu do koniecznych inwestycyj dla należytego rozwoju rolnictwa, jak budowę przetwórni mięsnych, elewatorów zbożowych, przechowalni owoców i jarzyn, młynów, cukrowni itp.

W wyniku obrad postanowiono powołać w wyżej wymienionych powiatach 4-osobowe komitety, zadaniem których byłoby utrzymywanie ścisłego kontaktu sfer rolniczych z biurem planowania gospodarczego, poprzez miejscową Izbę Rolniczą.

Zjazd ochotników uczestników kampanii bolszewickiej

Warszawa, 1. 10. (Tel. wł. — l. r.). W dniach 2 i 3 b. m. odbędzie się w Warszawie drugi zjazd ochotników b. 205 p. p. im. Jana Kilińskiego, którzy w pamiętnym roku 20-tym zdobyli sobie piękną kartę w walce z najazdem bolszewickim.

P. prem. Składkowski bada sandomierskie tereny

Warszawa. 1. 10. (Tel. wł. — l. r.). Dnia 1 października p. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski w towarzystwie powołanych w tym celu delegatów zainteresowanych resortów oraz posła z okręgu sandomierskiego p. dr Krawczyńskiego zbadał porty na prawym i lewym brzegu Wisły w Sandomierzu, interesując się szczególnie ich przydatnością do wyładunku węgla.

Kierownicy miejscowych warsztatów i urzędów przedstawili Panu Premierowi stan prac i plan robót na najbliższą przyszłość, stwierdzając duże zainteresowanie kapitału prywatnego tymi pracami.

Fantastyczne pogłoski o uprowadzeniu statku z portu gdyńskiego

Gdynia, 1. 10. (Tel. wł.). Ostatnio na łamach kilku pism ukazały się wiadomości o rzekomej ucieczce z redy portu gdyńskiego pewnego statku angielskiego. Jak się dowiadujemy, wiadomości te zostały zmyślone przez niepoważnego informatora i powtórzone przez część prasy. W związku z tym ukazały się również wprost fantastyczne wiadomości na ten temat.

Przeciwko osobom, które rozpowszechniają tego rodzaju wiadomości nie polegające na prawdzie i szkodzące Gdyni, stosowane będą kary aż do wydalenia z granic Gdyni włącznie.

Rocznica marszu na Rzym manifestacją solidarności włosko-niemieckiej

Warszawa. 1. 10. (Tel. wł. — l. r.). Agencja Havasa donosi z Rzymu, iż w tamtejszych kołach politycznych utrzymują, że wizyta kanclerza Hitlera we Włoszech nastąpi w dn. 28 października.

Wiadomość tą wydaje się być problematyczną, gdyż termin ten nie pozwoliłby na przygotowanie przyjęcia dla kanclerza Hitlera, które ma przewyższyć to, z którym spotkał się Mussolini w Niemczech.

Według wiadomości, pochodzących z tych samych kół, kanclerz Hitler jako szef państwa niemieckiego, będzie witany przez króla włoskiego.

Rzym, 1. 10. (PAT) Wiadomość, że kanclerz Hitler przyjął zaproszenie Mussoliniego i przybędzie niebawem urzędowo z rewizytą do Rzymu, wywołała w społeczeństwie włoskim bardzo duże wrażenie. Jakkolwiek data tej rewizyty nie została jeszcze ogłoszona, przeważa tu przekonanie, że kanclerz Hitler zaproszony został na dzień 28 padziernika br. tj. na rocznicę marszu faszystowskiego na Rzym.

Data ta odpowiadałaby charakterowi przyjaźni włosko-niemieckiej, opartej przede wszystkim na solidarności ideowej obu ruchów faszystowskiego i narodowo-socjalistycznego. Zaznaczyć należy, że wiadomość ta nie została do tychczas urzędowo potwierdzona.

W chwili przekraczania granicy aresztowano szefa stronnictwa arabskiego

Jerozolima, 1. 10. (PAT) Wbrew pierwotnym pogłoskom o ucieczce z Palestyny szefa stronnictwa arabskiego Husseini'ego, donoszą o aresztowaniu go w Beersheda. Dziś rano doszło do dalszych zamieszek w Jerozolimie. Dokonano licznych aresztowań i rewizyj.

Władze bezpieczeństwa zawiadomiły redakcje dzienników o ustanowieniu cenzury i zakazie publikowania jakichkolwiek wiadomości i komentarzy, odbiegających treścią od oficjalnych komunikatów.

Burmistrz Jerozolimy Khalidi oraz członek komitetu Fuad Saba zostali umieszczeni na pokładzie krążownika „Sussex".

W czasie rewizji w banku arabskim skonfiskowano znaczną ilość kompromitujących spiskowców dokumentów. Wielki mufti, dowiedziawszy się o wydanych zarządzeniach, nakazał zamknięcie wszystkich bram dzielnicy meczetu oraz zmobilizował przybocznią gwardię, złożoną z 200 osób.

Budapeszteńska wizyta Badoglio wykazuje związek z podróżą Duce

Budapeszt. 1. 10. (PAT). Szef włoskiego generalnego sztabu marszałek Badoglio przybył dziś o godz. 14.40 z Berlina do Budapesztu, gdzie przebywać będzie kilka dni, biorąc udział w polowaniach oraz przeprowadzając rozmowy polityczne i wojskowe.

W węgierskich kołach politycznych utrzymują, że wizyta marszałka Badoglio prócz nawiązania kontaktu z węgierskim sztabem generalnym ma na celu poinformowanie rządu węgierskiego o rozmowach, które Mussolini przeprowadził z kanclerzem Hitlerem w Berlinie.

Brat arcybiskupa robotnikiem portowym

Gdynia, 1. 10. (Tel. wł.) W Gdyni zmarł robotnik portowy Stanisław Cieplak, brat śp. arcybiskupa Jana Cieplaka, który przebywał dłuższy czas w więzieniach bolszewickich i po przyjeździe do Polski zmarł. Śp. Stanisław Cieplak żył w Gdyni w bardzo skromnych warunkach i zatrudniony był jako robotnik w warsztatach mechanicznych Urzędu morskiego.

Niezwykłe zjawisko atmosferyczne

Wilno, 1. 10. (Tel. wł.) W dn. 30 ub. miesiąca w godzinach wieczornych zaobserwowano na Wileńszczyźnie zorzę polarną o nienotowanych dotychczas natężeniu. Na północnej części nieba, na widnokręgu ukazały się olbrzymie słupy świetlne, sięgające sklepienia niebieskiego.

Zorza mieniła się różnymi kolorami, począwszy od jasno-seledynowego do jaskrawo czerwonego, przypominając do złudzenia łunę Lozaru. Pasy świetlne zmieniały co chwila natężenie, układając się w pionowe smugi. Szczególnie wyraźnie obserwować można było to zjawisko od godz. 21 do 22.

Wileńskie obserwatorium astronomiczne zanotowało w ciągu ubiegłych kilkunastu lat parę podobnych zjawisk, lecz były one w porównaniu z wczorajszym bardzo słabe.

Koncert Kiepury we wtorek

Zapowiedziany na niedzielę koncert Jana Kiepury odbędzie się we wtorek, 5 bm., o godz. 20-ej, w kinie „Roma" w Warszawie.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Oskarżona", Grażyna: „Łódź śmierci" i „Małżeństwo z pozoru", Palace: „O czym mówią kobiety".

BRZOZÓW. Goplana: „Hotel Savoy Nr. 217", „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie", oraz rewia, Sokół: „Pat i Patachon jako dorożkarze", „Pat i Patachon jako detektywi" oraz rewia.

BUCZACZ. Palace: „Rose Marie" i rewia.

CZORTKÓW. Casino: „Sztandar".

DROHOBYCZ. Wanda: „Varietes", Sztuka: „Siódme niebo".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Dorożkarz Nr. 13", Palace: „Penny", Sokół: „Dama kameliowa".

KOŁOMYJA. Mars: „Blond Carmen", Gwiazda: „Statek niewolników".

LUBLIN. Apollo: „Droga do Rio" i „Barkarolla", Corso: „Ku wolności", Dom żołnierza: „Turniej walk catch as catch can", Gwiazda: „Straszny dwór" i „Nie miała baba kłopotu", Venus: „Na zgliszczach szczęścia" i „Bohater", Rialto: „Hotel Savoy Nr. 217" i „Amfitrion", Stylowy: „Twe usta kłamią".

PRZEMYŚL. Casino: „San Francisko", Olimpia nieczynne. Raj: „Romeo i Julia".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Sonata księżycowa", Sokół: „Król Broodwayu".

STANISŁAWÓW. Olimpia: „Zielony sygnał", Ton: „Zapomniana symfonia", Urania: „Wielka miłość Beethovena", Warszawa „Penny".

STRYJ. Apollo: „Zabronione szczęście", Edison: „Bohaterowie morza", Sokół: „Dyplomatyczna żona".

Prosimy P. T. Korespondentów o powiadamianie nas natychmiast o zmianie repertuaru kin.

REPERTUAR TEATRU POKUCKO-PODOLSKIEGO:

3. 10. TARNOPOL: wiecz. Skandal w dobrej rodzinie.
ŁEŻAJSK: pop. Cudzoziemczyzna. wiecz. Serca na wolności.

4. 10. TARNOPOL: pop. Świt, dzień i noc. wiecz. Zabusia.
JAROSŁAW: pop. Cudzoziemczyzna.
wiecz. Serca na wolności.

Z Nowego Sącza

KONFERENCJA KOMISJI TATRZAŃSKIEJ. W Zakopanem odbyły się obrady międzynar. Komisji Tatrzańskiej, w której wzięło udział 30 delegatów ze strony Polsk. Tow. Tatrzańskiego i Polsk. Zw. Narciarskiego, a ze strony czechosłowackiej — Klubu Czechosłowackich Turystów i Czeskiego Zw. Narciarskiego. Przepracowano obszerny materiał dotyczący spraw: znakowania i budowy ścieżek oraz schronisk w pasie pogranicznym, sprawy narciarskie, przewodnictwa, ratownictwa oraz ochrony przyrody, ustalając program prac na czas najbliższy. Komisja zwiedziła Zakopane i okolicę. (m)

KURS WYSOKOGÓRSKI DLA PODCHORĄŻYCH. W Zakopanem dyrektor Urzędu Wych. Fizycznego i Przysp. Wojskowego ppłk. Ziętkiewicz przeprowadził na Hali Pysznej inspekcję kursu wysokogórskiego dla podchorążych. Uczestnicy kursu rekrutują się ze wszystkich rodzajów broni. Wykłady prowadzi prof. dr. W. Goetel. (m)

DOŻYWIANIE MŁODZIEŻY SZK. W związku z rozpoczęciem roku szkolnego rozpoczęto na terenie powiatu nowosądeckiego dożywianie około 3.000 dzieci w najuboższych okolicach górskich. (m)

Z Sanoka

KRADZIEŻ. Piotr Maćko, piekarz z Romanowa pow. Bóbrka i Władysław Madej, zarobnik z Jażowa pow. Jaworów, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, odbywając wędrówkę w tut. powiecie, skradli z auta ciężarowego, zdążającego z Sanoka do Tyrawy Wołoskiej kilka flaszek wódki i paczkę lakieru, łącznej wartości około 50 zł. na szkodę Związku ociemniałych żołnierzy we Lwowie.. Posterunek P. P. w Tyrawie Wołoskiej powiadomiony o przestępstwie, przytrzymał sprawców kradzieży, oskarżając ich przed tutejszym Sądem grodzkim, który po przeprowadzonej przez s. gr. Midurę rozprawie, skazał Maćkę na 6, zaś Madeja na 7 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

PODPALIŁ, ABY SIĘ DOSTAĆ DO WIĘZIENIA. Przed tutejszym Sądem okręgowym z udziałem przysięgłych odpowiadał reemigrant z Francji Andrzej Celep, zamieszkały w Wolicy tut. powiatu, oskarżony o podpalenie domu swego szwagra Antoniego Mazura w Wolicy. Celep tłumaczył się, że po powrocie z Francji, nie mogąc znaleźć przez długi czas pracy, umyślnie podpalił zabudowania szwagra, aby dostać się do więzienia, gdzieby miał utrzymanie i dach nad głową. Na podstawie przeprowadzonego śledztwa ustalono, że Celep poprzednio przechodził ataki choroby umysłowej, co w konsekwencji było przyczyną popełnienia przez niego przestępstwa, o które został oskarżony. Na podstawie werdyktu przysięgłych skazano go na karę więzienia przez jeden rok i jeden miesiąc, którą to karę odcierpiał całkowicie wskutek zaliczenia mu aresztu tymczasowego, w którym przebywał przez ten czas. Rozprawie przewodniczył s. s. o. J. Stern, wotowali s. s. o. dr. K. Zachariasiewicz i A. Zembaty. Oskarżał asesor prok. Wallner, bronił z urzędu adw. dr. Fell ze Sanoka.

Z Jarosławia

Z DZIAŁALNOŚCI LWOWSKIEJ LIGI OCHRONY ZWIERZĄT ODDZIAŁU JAROSŁAWSKIEGO. Pod przewodnictwem rejenta p. E. Rasia odbyło się walne zebranie członków Lwowskiej Ligi Ochrony Zwierząt Oddz. jarosławskiego. Na zebraniu tym omówiono szereg spraw, związanych z działalnością Oddziału na przyszłość. Poza tym uchwalono wziąć udział w organizowaniu dorocznego „Dnia Konia", oraz zorganizowano sekcję imprezową L. Z. O. pod kierownictwem p. rej. Rasia, sekcję propagandową pod kier. p. dra Hornika i komisję ochrony zwierząt pod kier. p. mjr. Kopeckiego. (A. B.).

Z Brodów

ZABÓJSTWO. Onegdaj w godzinach wieczornych wystrzałem z broni palnej przez okno został zabity Woźnik Semko, lat 47, zamieszkały w Batkowie pow. Brody. Sprawca zabójstwa zbiegł — tło zabójstwa prawdopodobnie zemsta osobista.

PRACE KOMITETU POROZUMIEWAWCZEGO. Staraniem Komitetu Porozumiewawczego polskich organizacyj i stowarzyszeń odbyło się w sali Rady miejskiej w Brodach — nadzwyczajne zebranie obywatelskie, na którym przewodniczący p. Kochanowski zaznajomił zebranych z dotychczasowym dorobkiem organizacji polskich w dziedzinie społeczno - gospodarczej na terenie powiatu. Porównując wyniki pracy polskiej z pracą mniejszości narodowych, zebrani w liczbie przeszło 100 osób pracownicy oświatowi postanowili zająć się doprowadzeniem do pracy w organizacjach wszystkich tych Polaków, którzy dotychczas mimo posiadanych warunków pozostawali z dala od życia polskiego i polskiej rzeczywistości na Kresach, jak też zwiększyć swój osobisty kontakt z terenem i czuwać nad wykonaniem akcji Komitetu.

PODPALENIE. Nieznany sprawca podpalił zabudowania gospodarza Naczkowskiego Jana, gajowego majątku OO. Dominikanów zam. w Barczynie gm. Ponikowica. Pożar zniszczył zupełnie dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze wraz z tegorocznymi zbiorami — wypadku w ludziach nie było.

Z Kołomyi

KSIĘŻA GR.-KATOL. BAWIĄ SIĘ POLITYKĄ. Przed kilkoma dniami pisaliśmy o wystąpieniu księdza gr.-katol. z Kut. Dziś otrzymaliśmy ciekawą wiadomość z Kamionki Małej. Administrator parafii gr.-katol. w Kamionce ks. Uhorczak Mikołaj w swoich kazaniach ostro potępia zmianę obrządku na rzymsko-katolicki. Również z ambony wzywa dziewczęta, by nie zmieniały obrządku wychodząc zamąż za Polaka i nie dopuszczały do chrzczenia dzieci swoich w kościele rzym.-katol.

PRZENIESIENIE. Według otrzymanych informacji p. prokurator S. O. dr Juliusz Golczewski został przeniesiony do Lwowa na równorzędne stanowisko.

Krążą pogłoski, że na miejsce ustępującego prokuratora został zamianowany wiceprokurator w Białymstoku p. Jerzy Majewski.

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 3 PAŹDZIERNIKA

Godz. 8.00 Pieśń: „Ave Maria". — 8.05 Dziennik poranny. — 8.15 „Audycja dla wsi": — 8.15 Gazetka rolnicza (z Warszawy). — 8.30 Skrzynka rolnicza w opracow. red. Władysława Góralewskiego. — 8.40 St. Moniuszko: Fantazja z op. „Halka" — (płyta). — 8.50 „Dbajmy o zdrowie wsi" — pogadanka w języku ukr. — wygłosi dr Ołena Stepaniw. — 9.00 Transm. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warsz. — Po nabożeństwie, około 10.30: Muzyka popularna z płyt ze Lwowa. — 11.30 Reportaż z życia. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 (Lw.) „Sztuka a społeczeństwo" (na marginesie festiv. sztuki polskiej w Warsz.) — wygłosi Zygmunt Radnicki. — 12.15 Transm. z sali „Roma". — Koncert z udziałem Jana Kiepury. — W przerwie: „W opałach" — opowiadanie Mieczysława Zydlera. — 14.15 (Lw.) Muzyka rozrywkowa z płyt. — 14.45 Audycje dla wsi. — 15.45 Audycja dla dzieci. — 16.05 Koncert muzyki bułgarskiej. — 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej. 17.00 Koncert rozrywkowy. — W przerwie około 17.55: Pogadanka aktualna. — 19.00 „Zegar pana Tomasza". — Kurant staroświecki, osnuty na fragm. nowel Michała Bałuckiego. — Opracow. Krystyna Grzybowska. — 19.30 (Lw.) Pieśni rycerstwa Sobieskiego — (płyty). — 19.35 (Lw.) „Zimna Woda — zagrywa" — wieczornynka świetlicowa w wykonaniu Wł. Góralewskiego — (rozmaitości z szerokiego świata — na wesoło), Eug. Bażyńskiego (harmonia solo) i chóru z Zimnej Wody „Melodia". — Audycje poprzedzi przedsłowie dyr. Rozgłośni. — 20.00 (Lw.) Recital fortepianowy dr Mariana Pohorilesa — (oraz płyty). — 20.35 (Lw.) Wiadomości sportowe lokalne. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Wiadomości sportowe — ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie P. R. — 21.01 Wiadomości sportowe zbiorowe. — 21.20 „Wesoła Syrena" w oprac. A. Nowickiego i Z. Ginczanki p. t. „Pod dachami Warszawy". — 21.52 Reportaż z Warszawy. — 22.00 I audycja z cyklu: — „Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki". — 22.25 (Lw.) Utwory Czajkowskiego z płyt. — 22.50 Dziennik wieczorny i Komunika meteor. — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.10 Wiedeń. Koncert ork. z udz. pianisty Maurycego Rosenthala.
20.20 Sottens. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Giulietta i Romeo" — opera Zandonai'ego pod dyr. Kompozytora.
21.00 Monte Ceneri. „Przyjaciel Fryc" — opera Mascagniego.
21.15 Sztokholm. „Melodie miłości" — radiopotpourri muzyczne.
21.30 Bruksela franc. „Jarmark w Soroczynie" — opera Mussorgskiego.
21.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.

Z Teatru Wielkiego

„LEGENDA" III.

Sezon w Teatrze Wielkim zainaugurowano „Legendą" Stanisława Wyspiańskiego. Wybór dzieła — szczęśliwy, gdyż „Legenda" należy do utworów dramatycznych najrzadziej wystawianych. Sceny polskie unikały „Legendy", zapewne nietylko dlatego, że jej świat poetycki jest przeładowany gmatwaniną motywów mitologicznych, a konsystencja dramatu osłabiona liryzmem, lecz i dlatego, że Wyspiański napisał dwie „Legendy", które mają obydwie charakter fragmentaryczny. Trudno grać i trudno wybrać, którą grać. „Legenda" I, napisana w r. 1897 i „Legenda" II, wydana w r. 1904 są dziełami bardzo różnymi, zarówno w koncepcji, jak i w budowie treści logicznej. Obydwie wysnute z poezji Wawelu i Wisły, obydwie są rekonstrukcją historii i mitu, świata naturalnego i fantastycznego. „Legenda" I zaczyna się przy wezgłowiu konającego witezia Kraka, zaś w „Legendzie" II Krak już nie żyje a Niemcy szturmują „zamek wawelski drewniany". Bohaterowie dramatu, Krak i Wanda, występują w obydwu „Legendach" w innym charakterze, w „Legendzie" I bardziej lirycznie, sielsko (motyw „złotego miru"), w drugiej — bojowo, heroicznie. Różnice te odbiły się na języku i nastroju obydwu redakcyj dzieła.

Przed trzydziestu z górą laty grano w teatrze Pawlikowskiego „Legendę" II, którą sam Wyspiański uważał za bardziej zwartą i jednolitą. Oczywiście, sąd autora o własnym dziele nie jest prawie nigdy wynikiem objektywnej oceny, lecz osobistej predylekcji. Ani „Legenda" I, ani „Legenda" II nie są dobrze zbudowanymi tragediami, zawierają jednak tyle piękna poetyckiego i malarsko - muzycznego, że warto je wystawiać.

Ale, którą wybrać?

Reżyser Szletyński wpadł na interesujący pomysł stworzenia „Legendy" III. Pokrajał obydwa teksty Wyspiańskiego, sfastrygował i oto ujrzeliśmy „Legendę" w nowej postaci. Czy mamy to uważać za świętokradztwo? W zasadzie — nie. Mając do czynienia z pewnego rodzaju fragmentami dramatycznymi, jak obie „Legendy", reżyser może sobie pozwolić na pewne przesunięcia, o ile nie wypaczają one intencji autora i sensu dzieła.

Pomysł zrobienia z dwu „Legend" — jednej uderza zbytnią bezceremonialnością. Koncepcja, nastrój a nawet język obydwu utworów są odmienne, więc jak tu skleić jedną całość? Reżyser dał na początku prolog do „Legendy" II, potem pierwszą część aktu I z „Legendy" I (śmierć Kraka), po czym znowu tekst „Legendy" II. W ten sposób zamazano konstrukcję ideową i dramatyczną Wyspiańskiego. Napozór akcja wygląda w tej przeróbce jaśniej, niż w obydwu „Legendach" branych osobno, w rzeczywistości powstała jednak kontaminacja tekstów, których różność wystąpiła dobitnie. Rezultat przeróbki jest tym mniej fortunny, że pociągnęła ona za sobą konieczność skreślenia całego szeregu najpiękniejszych części tekstu, jak ballady Łopucha i Śmiecha.

Główną zaletą obecnej inscenizacji „Legendy" jest wydobycie piękna malarsko-muzycznego. Czar Wisły i Wawelu, urok mitologii słowiańskiej, synteza świata ludzkiego i duchów wodnych otrzymały właściwą ekspresję i właściwy styl. Możnaby się spierać o szczegóły, niemniej całość wywiera wrażenie mocne i szlachetne. Zwłaszcza efektownie wypadły akty II i III. Zawdzięczamy to przede wszystkim muzyce Tadeusza Sygietyńskiego, niezwykle sugestywnie i oryginalnie skomponowanej na motywach pieśni ludowych. Sukces odniósł również dekorator, Mieczysław Różański, którego koncepcja kostiumów, zamku wawelskiego i dna Wisły zwraca uwagę trafnym odczuciem folkloru, prostotą i plastyką obrazową.

Wykonanie aktorskie „Legendy", mimo wyraźnej staranności, pozostawia wiele do życzenia. W zespole, którym rozporządza obecna dyrekcja Teatrów miejskich, zabrakło Kraka i Wandy. Machalski, znakomity aktor charakterystyczny, nie podołał roli wawelskiego witezia. Grał blado, nie wybijał się ponad guślarzy i gędźców. Wskutek tego przepadło piękno tragiczne w scenie śmierci Kraka, choć właśnie dla tej sceny dokonał reżyser połączenia obydwu redakcyj „Legendy".

Wanda p. Zbierzowskiej była prymitywem wynikającym z braku warunków i pogłębienia artystycznego. Dobrze grali Szymański (Śmiech) i Madaliński (Łopuch), ale po okrojeniach reżyserskich niewiele im do grania zostało.

Bardzo efektownie wyreżyserowano sceny zbiorowe, zwłaszcza akcję duchów wodnych. Korowód rusałek, kozionogów, wodników i wilkołaków był po malarsku skomponowany w barwie, rytmie i ruchu. Bielicka, Chaniecka, Górska, Guttner, Bajerski, Szalawski, Zintel, Baryka i reszta zespołu grała z dużym zrozumieniem i zapałem.

„Legenda", której realizację sceniczną sam Wyspiański skrupulatnie przygotowywał, malując modele dekoracyj i zabiegając o muzykę, została we Lwowie wystawiona z pokaźnym nakładem pracy, a częściowo także z pozytywnym rezultatem artystycznym.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

Bufet żywiecki

W najbardziej ożywionym punkcie centrum miasta, przy ulicy Legionów 13, otwarto wczoraj nową placówkę gastronomiczną „Bufet Żywiecki". Powstała ona dzięki inicjatywie i współpracy Browaru Żywieckiego i przedsiębiorczego, powszechnie w naszym mieście znanego przemysłowca r. Józefa Nowaka.

W naprawdę europejskie urządzenie lokalu włożono wiele pracy, kosztów, dobrego smaku i — rzecz najważniejsza — doświadczenia, które w ciągu swej długoletniej pracy na tym polu zdobył r. Nowak, stwarzając już szereg podobnych placówek, zatrudniających dziesiątki pracowników. — Powodzenie, jakim się cieszy, skłoniło r. Nowaka do utworzenia nowej placówki, którą powierzył swym wypróbowanym współpracownikom.

Dziś poświęcono nowy lokal przy udziale delegatów Browaru Żywieckiego i pracowników firmy Nowak.

Zamiast przyjęcia, r. Nowak złożył kilkaset kg. mięsa i tłuszczu dla kilku ochronek i biednych miasta Lwowa, bez różnicy wyznania i narodowości.

Znakomita jakość wyrobów Nowaka i piwo żywieckie, zapewniają nowej placówce w pełni zasłużone powodzenie.

Złóż grosz na F. O. N.

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY NA 42 DZIEŃ WYŚCIGÓW KONNYCH — NIEDZIELA, 3 PAŹDZIERNIKA 1937 R.

Gonitwa I. Godz. 13.30. — 700 zł. — Dla 3 l. i st. koni. Dystans około 2.800 m. (płoty).

a) Alan — j. Lipiński, a) Fredo — chł. Olejnik, Gravelotte — j. Sikorski.

Gonitwa II. Godz. 14. — 700 zł. — Dla 3 i 4 l. og. i kl. anglo-arabskich. — Dystans około 2.400 m.

Dalipan — ż. Janusik, Ghandiś — j. Matuszewski, Tarzan — ż. Bogobowicz.

Gonitwa III. Godz. 14.30. — 1.400 zł. — Dla 4 l. i st. og. oraz 4 i 5 l. kl. arabskich. Dystans około 2.600 m.

Meczet — chł. Kowalski, Menelik — j. Wyżgalski, Minaret — j. Matuszewski, Odmęt — ż. Szyszko.

Gonitwa IV. Godz. 15. — 500 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 1.800 m.

Aztor — NN., a) Byczyna — j. Lewandowski, b) Lumen — j. Tokarczyk, Mandarinette — NN., Magnes — j. Polakowski, a) Moloch — j. Matuszewski, c) Nedill — j. Kozaczuk, b) Repeta — NN., c) Srebrny Lis — NN.

Gonitwa V. Godz. 15.30. — 6.000 zł., oraz stawki i przepadki. Nagr. Przychówku im. E. Rzewuskiego. (Produce). Dla 3 l. og. i kl. arbskich. — Dystans około 1.800 m.

Afganistan — j. Kozaczuk, Pieprz — NN., Piołun — ż. Szyszko, Trophee — ż. Bogobowicz.

Gonitwa VI. Godz. 16. — 1.200 zł. — Dla 2 l. og. i kl. — Dystans około 1.200 m.

a) Apel — NN., Bystrzyca — NN., a) Dart — NN., Ma Belle — NN., Oeta — ż. Olejnik.

Gonitwa VII. Godz. 16.30. — 1.200 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Carmenczita — j. Matuszewski, a) Latający Holender — j. Kozaczuk, Łanicz — j. Polakowski, a) Nedill — NN, Valdivia — j. Gruda.

NASZE TYPY:

1) Stajnia „Warna".
2) Tarzan.
3) Minaret, Odmęt.
4) Stajnia Kostkiewiczowej, Nedill, Byczyna.
5) Trophee, Pieprz.
6) Stajnia Krzeczunowicza, Oeta.
7) Latający Holender, Carmenczita.

Historyk o loterii

Polski historyk loterii, Ignacy Baliński, w szkicu historycznym „Loteria publiczna w Polsce", tak ujmuje zagadnienie, ujęte w tytule:

„Jest ona (loteria) dla całego szeregu ludzi podatkiem, opłacanym na rzecz tak zwanego „szczęścia", realnym umożliwieniem — kosztem niewielkich, miesięcznych rat — interwencji szczęśliwego przypadku w ich życiu, przypadku, który, gdy nastąpi, doda im, jak mówi Orzeszkowa, trochę masła do suchego chleba powszechnego, pozwoli na jakieś uprzyjemnienie życia poza normą budżetu zwykłego, a może... może nawet poważniejszą kwotę większej wygranej wsunie do pugilaresu.

„Praca — pracą, zarobek — zarobkiem, ale i „szczęście" coś znaczy — szepce tradycja wieków, trzeba więc temu szczęściu otworzyć jakąś furtkę, bo bez biletu na loterię jakże ona znajdzie sobie drogę?

„I niewątpliwie dla większości marzenie o wygranej w chwilach wolnych od pracy, bodaj więcej sprawia radości pokrzepiającej, niż sama wygrana. Bo taka już natura ludzka, że jej potrzeba spodziewania się szczęścia bardziej, niż samego szczęścia".

Te wywody uczonego historyka nie wymagają komentarzy. Raczej pamiętajmy, że ciągnienie pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej rozpoczyna się dnia 21 października i śpieszmy do kolektury po los.

Wielki Festival Sztuki Polskiej

w dniach od 3 do 10 października, rozejdzie się ze stolicy echem radiowym po całej Polsce. Każdy, posiadający dobry odbiornik radiowy, może go słuchać w swoim domu. Jeszcze jest czas i kto chce być uczestnikiem tej wspaniałej uczty artystycznej, kto chce usłyszeć śpiew Kiepury, słuchać premier koncertowych, pochodów i festynów publicznych, powinien niezwłocznie zainstalować w swoim domu jedną z najdoskonalszych superheterodyn Telefunken serii 1938. Przekazują one w formie nieskażonej transmisje radiowe ze stolicy i z całego świata.

NA LWOWSKICH PERYFERIACH

KOŚCIÓŁEK NA GÓRCE I BURSA

Na terenie Lwowa i jego najbliższej okolicy jest dużo szczegółów czy to architektonicznych czy też widokowych, nie rzucających się jednak w oczy, skrytych jakgdyby i cichych tak, że dopiero publiczne ich omówienie wzbudza dla nich ciekawość i zainteresowanie. — Do takich należą właśnie przedmioty wymienione w powyższym tytule.

Ktokolwiek mianowicie znajdzie się na szerokich fałdach niezalesionej dzisiaj Lonszanówki (pospolicie zwanej Laskiem Cesarskim, Kaizerwaldem) i spojrzy ku zachodowi, w stronę miasta, tego oko napotka trzy góry czy górki. Jedna z nich to Wysoki Zamek wraz z Kopcem Unii Lubelskiej, druga to góra Piaskowa, trzecia to właśnie nasza, wznosząca się na południe od tamtych: górka z bursą i kościółkiem św. Wojciecha.

Otóż stąd, z Lonszanówki trzeba patrzeć. Kiedy wschodnie słońce promieniami swymi rozperli się w rosach traw pokrywających zbocze, widok jest najpiękniejszy. Na zboczu obwiedzionym murem, wśród zieleni drzew, urwiście i strzeliście wznosi się wysoko mały, filigranowy, starożytny przy tym kościółek. To kościółek św. Wojciecha. Jeden z najdawniejszych w mieście, temat częstych motywów malarskich (Trusz), przedmiot nagród na konkursach fotograficznych, typowy przykład t. zw. dwudziału polskiego, miniaturka na odludnym już punkcie Lwowa — kościół ten początkami swymi sięga przełomu wieku XVI. i XVII.

Zaraza, jaka w tym czasie grasowała we Lwowie, spowodowała mieszczanina lwowskiego Piotra Moskalika, któremu dwoje dzieci na nią zmarło, do wybudowania z datków złożonych przez mieszczaństwo lwowskie, tego właśnie kościółka. Było to w roku 1607. A w kilkadziesiąt lat później inny mieszczani lwowski Maciej Litwinowicz i jego żona Anna ofiarowują w roku 1638 swój dom z ogrodem i drogą na rzecz kościółka.

Odtą grube na półtora metra mury uczestniczyły w tym wszystkim, co się tyczyło Lwowa. Widziały ojca Jana III., Jakóba Sobieskiego, mającego w pobliżu swój folwark (dzisiejsza Sobieszczyzna). Na początku XVIII. wieku zatrzymał się w murach król szwedzki Karol XII. przed swym uderzeniem na Lwów. Od połowy tegoż wieku zarządzane przez OO. Misjonarzy aż do kasaty józefińskiej mury rozbrzmiewały nabożnymi pieśniami i rozgwarem odpustowym. Po tym nastała cisza. Kościół i klasztorek piętrowy przy nim zamieniono na magazyny wojskowe.

A teraz w tym klasztornym budyneczku jest bursa i w dniu, kiedy tam byłem ostatnio, chłopaki bursackie właśnie na obiad dostawały prawdziwe polskie jedzenie: zupę grochową z chlebem i kiełbasę z ziemniakami i kapustą. — Jakże się to stało, to znaczy niby od kasaty józefińskiej i magazynów austriackich do bursy i kiełbasy z kapustą? Ojej, długa to historia. Ujmę ją pokrótce:

Był jeden taki, co się nazywał Słósarz. Przez o z kreską. Całkiem nie wedle pisowni i do tego ksiądz. Otóż ksiądz ten, Jan, jak sobie postanowił, że na dziewięćsetną rocznicę męczeństwa św. Wojciecha (1897) należałoby odzyskać kościółek i klasztorek, tak i swoje przeprowadził.

Zawiązane z jego inicjatywy Towarzystwo postanowiło myśl urzeczywistnić, w klasztorze zaś umieścić bursę dla niezamożnych uczniów. Sam „najjaśniejszy" Franc Josef „raczył" na rewindykację zezwolić. Wynikła jednak potrzeba dania wojsku austriackiemu innego budynku. Tedy wypróbowana ofiarność Lwowa; gmina dała grunt; prywatni dopomogli; nade wszystko ksiądz Arcybiskup Bilczewski. Nadbudówka na obiekcie wojskowym przy ostatnim przystanku tramwajowym czwórki, to jeden ze śladów owej zamiany.

Dzisiaj w budynku poklasztornym istnieje bursa. Właśnie chudziny uczniowskie powróciły od nauki ze szkół średnich, do których uczęszczają. Jest ogółem wychowanków 25, że się ledwo pomieszczą. Wszystko jednak kram dobry, uczą się i ciągną w górę jak mogą. Duży procent korzysta z bursy za darmo. Co taki chudeusz wiejsko-kresowy może zapłacić?

Jeden prefekt płatny, akademik; dwudziestu pięciu chłopczysków; apetytu do jedzenia na czterdziestu.. Oto wszystko. Sala duża jedna, gdzie sypiają; ponadto trzy czy cztery izby poklasztorne; jedna z nich jadalnia i uczelnia zarazem. Na dole kuchnia, mieszkanie dla dozorcy, jakaś spiżarka, na górze „kancelaria dyrektorska". Nie jest to wszystko razem słoneczne, bo któżby w dawnym klasztorze doszukiwał się zbytku słońca?... Jest czysto i zacisznie, naokoło powietrze przednie, zamkowe. Z górki daleki widok na wzgórza Kaiserwalu i szeroką równinę Zniesienia, u boku mała, starożytna, charakterystyczne cechy polskiego dwudziału wykazująca świątyńka, w której co niedzielę jeden z Zarządu Towarzystwa Bursy, ks. Frankl, odprawia mszę św....

Dobrze jest, przewiewnie na trzech morgach zbocza górskiego, które do Bursy należą. Proces o drogę, która długi czas była sporna ze sąsiadem, bursa niedawno wygrała. Nocą pieczę nad „majątkiem" bursaków sprawuje ogromny, dla obcych groźny, dla innych łaskawy, potężny wilczur, co przyjechawszy tu aż ze Śląska, po pierońsku wabi się „Greif"... Prócz tego w budynku bursy mieszkają oczywiście prefekt i dozorca.

W samym kościele (poza wspomnianym ciekawym dwudziałem polskim) innych osobliwości nie ma. Na mszę św. zwołują trzy dzwony kościółka, sprawione przed kilku laty w miejsce dawnych, zabranych przez Austriaków podczas wojny światowej. Dzwonią one nie tylko na Polaków mieszkających najbliżej, ale na ich głos schodzą się ci wszyscy, co mieszkają w okolicy, w wycinku między kościołem M. Boskiej Ostrobramskiej na Łyczakowie a kościółkiem w Zboiskach. Tym sposobem kościółek św. Wojciecha również i pod względem narodowym do pewnego stopnia spełnia swoje zadanie.

Bursa zaś, od pięciu lat zrekonstruowana, od czterech zaś prowadzona we własnym zarządzie, choć skromna i cicha, ze wszech miar zasługuje na to, by się nią społeczeństwo i ludzka ofiarność bliżej zainteresowały. Kim zaś jest ów Zarząd? Garść ludzi dobrych, którzy chcieliby z owej chudopacholszczyzny w bursie chowanej dobyć jakieś iskry bożej, dla młodzieży samej i dla społeczeństwa...

Czyż się im dziwić, że przez moje usta proszą o pomoc w jakiejkolwiek formie? Przecie prócz wprowadzonych nowoczesnych urządzeń jakich takich (światło elektryczne, łazienka, wodociągi, kanalizacja itd.) młode żołądki chłopaczków będą chciały jeść, aby Polskę dźwigać wzwyż, a Zarządowi, na którego czele stoi prof. Czuruk, świta w głowie zdrowa myśl rozbudowania i powiększenia bursy, oczywiście z zachowaniem prawideł konserwatorskich, by zabytkowego charakteru budynków nie popsuć.

Tu i żebranina nie jest wstydem. — Albowiem na przytulenie uczącego się tałatajstwa i biedoty kieszeń Lwowa nigdy nie była zamknięta, a ofiarność zgaszona i jakby to dobrze było, by młodym kościom można było na trzecie danie dostarczyć jeszcze czegoś słodkiego! Zwłaszcza, że chodzi o młodzież pochodzącą z ludu i to nie tylko z naszego regionu lwowskiego, ale z rozmaitych stron Polski...

Podczas feryj w budynku bursy nadziałem się na skautów aż z Grajewa. Na dostawionych naprędce siennikach znaleźli oni nocleg, wypoczynek itd. w przejeździe przez Lwów ze swego obozu, który w Kudryńcach na naszym Podolu się znajdował. Może więc budynek bursy, jak się okazuje, szczególnie w razie powiększenia go w przyszłości, oddać także usługi potrzebom ruchu turystycznego, o ile do tego czasu sprawy zakwaterowania większej ilości wycieczek nie znajdą innego, lepszego, właściwego rozwiązania.

Dopóki to nie nastąpi, zarówno kościółek jak i bursa na górce, ładne, dobre i pożyteczne, zapraszają do siebie i polecają się uwadze i opiece lwowian i w ogóle zwiedzającej ciekawostki Lwowa publiczności.

JAN B. LIWOCZYŃSKI

MACIEJ FREUDMAN 14

DWIE KOBIETY I JESIEŃ

NOWELA

Znowu zatrzasnął rozwartą szufladę, wziął w obie dłonie wszystkie fotografie, papiery, wstążeczki, ścisnął je w nieporządny kłąb i zrzucił na podłogę. Od chwili, w której na portrecie Anieli ukazała mu się postać Hohenlindena, oczu jego nie uwodziły już tamte włosy i oczy. Depcąc walające się u stóp pamiątki, słyszał unoszące się nad swoimi myślami „requiem", grzebiące młodość i jej głos. Oczy topiły się tylko w niedużym zeszyciku, który otwierał się żółtymi i poszarpanymi kartami na zielonym suknie biurka, jak ewangelia tajemnic.

„Ja, Henryk von Hohenlinden"...

Arnold przeraził się własnym swoim głosem, wymawiającym głośno nazwisko tego, który był jej mężem. Brzmiał ten głos jak wywoływanie szatana jego piekielnym imieniem, jak przywoływanie potęg na stracenie własnej duszy. Nie tam jednak krył się upiór, nie w tamtych ciężkich portierach osłaniających drzwi, nie w ciemnym przedpokoju, nie na schodach skrzypiących pod butami spóźnionego lokatora. Hohenlinden zawarł się cały, w swojej ostatecznej, dojrzałej i zrezygnowanej konsystencji w tym właśnie wątłym zeszyciku, w tych słowach nikomu nie znanych, w tej tajemnicy, którą mu ukradziono.

„...i taki dzień wreszcie nadszedł. Wiedziałem o wszystkim już oddawna. Znałem przecież spojrzenia Anieli od tych najsłodszych, po których myślało się o utrwaleniu szczęścia swojego w śmierci, do tych najokrutniejszych, którymi obrzucała rzeczy i ludzi. Znałem kolor jej oczu patrzących na kwiat, czułem zmienność ich barwy, gdy tonęły dla krótkiej zabawy w cudzych źrenicach, wiedziałem, kiedy te oczy pragną czegoś dla siebie, na własność. Kiedy przedstawiono nam Torlaniego na wieczorze u Verone'a, jak zwykle obserwowałem pilnie Anielę, ażeby przekonać się, jakie wrażenie wywarł na niej młody Włoch. Kiedy tańczyli z sobą walca, wiedziałem już napewno...

Czekała mnie znowu walka, gorsza po stokroć od tych, którymi krwawią się żołnierze w okopach, czy apasze rżnący się nożami o dziewczynę w podmiejskiej spelunce. Miałem znowu wystawić na próbę wszystką swoją zimną krew, nerwy, zmysły, miałem znowu zapomnieć o swoich dniach, o męskiej ambicji i honorze, by całego siebie oddać jednej sprawie: obronie Anieli. Bo dla mnie odsuwanie od niej „niebezpiecznych" mężczyzn, było obroną tej najdroższej istoty przed fatum, które jej, nieświadomej i sobie nieostrożnym nieśli nieświadomi ludzie. Do obrony tej przywykłem w ciągu lat, które były moje i jej wspólne, nasze. Stawałem w niej nasycony uporem, nieugięty, nie było środków którychbym zaniedbał, ażeby nie dopuścić do czegoś, co miałoby stać się wtórem historii Restau'a. W pełnej, niewątpiącej świadomości tego, że ja sam na końcu przez nią upadnę, pracowałem dla jednej myśli: aby we mnie skupiło się tylko to zatracenie, które nieuchronnie waliło za tą kobietą. Kiedy o tę sprawę chodziło, nie dałem się nigdy poruszyć najrzęsistszym jej łzom, nie pozwoliłem się przestraszyć jej gniewom, atakom rozpaczy i groźbom. Po kilku tygodniach napięcia, kiedy żar jej zaciekawienia jakimś człowiekiem wygasał, wracała do mnie pełna uśmiechów proszących o wybaczenie, szczęśliwa i uległa.

Ale tym razem było inaczej. Już następnego dnia Torlani złożył nam wizytę. Musiałem być dla niego najbardziej uprzejmy, ze względu na swój wojskowy stopień i jego dyplomatyczne stanowisko. Po kilku dniach wybraliśmy się na wycieczkę morską jachtem Włocha. Aniela przeżywała już pierwsze tak dobrze mi znane objawy jednego z najgroźniejszych swych stanów. Szczęściem, na pokładzie jachtu poza nami trojgiem nie było żadnej z osób raguzańskiego towarzystwa, — tylko dlatego uniknąłem kompromitacji i opinii patentowanego rogacza. Czułem doskonale swoją niepotrzebność w tej uroczej sieście adriatyckiej, nie żałowałem jednak swojej obecności: musiałem jej bronić. Gdybym wiedział, że tym razem już nie obronię...

Wakacje zbliżały się już ku końcowi. Torlani wynajął nie duży domek, oddzielony tylko ogrodem od naszej „Willi Magnoliowej". Spędzaliśmy całe dnie razem. Starałem się nigdy nie zostawiać ich samych, musiałem jednak od czasu do czasu pokazywać się w Klubie Oficerów Marynarki, czy też brać udział w wieczorach urządzanych przez komendanta portu. Wtedy Aniela zostawała z nim. Mimo najgorliwszych usiłowań nie mogłem znaleźć w tym człowieku żadnej rzeczy, którą dałoby się Anielę od niego odstraszyć, przez którą mógłbym go przed nią ośmieszyć, unicestwić. Był cały gładki i niepokalany, jak białe garnitury, których najchętniej używał, nie było na nim żadnej narośli, żadnego gwoździa, za który mógłbym szarpnąć nie było w nim żadnej wklęsłości, w której mógłbym ulokować rozsadzający nabój dynamitu. Cała Raguza zazdrościła nam tej zażyłości z cudzoziemskim dyplomatą. Nikt nie przeczuwał końca tej wakacyjnej, błękitnej jak Adriatyk, znajomości.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

3 października 1937

Niedziela

N. P. M. Różańcowej
Jutro: Franciszka
Wschód słońca 5·39
Zachód „ 17·10

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świat rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 3 b. m. godz. 3.30 pop. „Król włóczęgów“ — ceny miejsc zniżone.
Niedziela, dnia 3 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Legenda“ — ważny abonament II.
Poniedziałek, dnia 4 b. m. godz. 8 wiecz. „Legenda“ — ważny abonament II.
Wtorek, dnia 5 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Legenda“ — ważny abonament II.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 3 b. m. godz. 3.30 pop. „Gdzie diabeł nie może...“ — ceny miejsc zniżone.
Niedziela, dnia 3 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Zalotnicy niebiescy“ — ważny abonament III.
Poniedziałek, dnia 4 b. m. godz. 8 wiecz. „Zalotnicy niebiescy“ — ważny abonament III.
Wtorek, dnia 5 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Zalotnicy niebiescy“ — ważny abonament III.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Narodziny gwiazdy“ z Janet Gaynor.
ATLANTIC: „W sieci wywiadu“ z Herbertem Marshallem i Gertrudą Michael.
CASINO: „Ziemia błogosławiona“ — Paul Muni.
CHIMERA: „7 policzków, 7 całusów“ (Lilian Harvey, Willy Fritsch)
EUROPA: „Atak o świcie“.
GLORIA: „Pokusa“ i „Don Juan“.
GRAŻYNA: „Pan Redaktor szaleje“ — polska komedia muzyczna.
KOPERNIK: „Znachor“ — według powieści Dołęgi-Mostowicza.
MARYSIEŃKA: „Slubowanie“.
METRO: „Sekrety marynarki wojennej“ oraz „Miłosne niespodzianki“.
MUZA: „Dzieci ulicy“.
PALACE: „Książątko“ Fertner, Bedo, Sielański, Orwid.
PAX: „Trędowata“ i „Ordynat Michałowski“ — obie części razem.
RAJ: „Czarny Anioł“ — w gł. roli March, Oberon i Marschall.
RIALTO: „Poświęcenie“ z Robertem Taylorem.
STYLOWY: „Panna Piotruś“ i rewia Kondrackiego.
SWIT: „Władczyni ognia“ i „Czu-Czin-Czau“.
TON: „X—27 contra H—14“.
UCIECHA: „Ostatni Poganin“ i rewia.

CYRK STANIEWSKICH (ul. Pełczyńska)
Reprezentacyjny oddział 20 światowych atrakcji.
Soboty, niedziele, wtorki, środy po 2 przedstawienia: o 4.30 po południu i o 8.30 wieczorem.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „WSPOMNIENIA Z WOJNY SWIATOWEJ“. — Na froncie francuskim.

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH.

— TEATR WIELKI. Dzisiaj o 3.30 po cenach zniżonych zostanie odegrana, ciesząca się rekordowym powodzeniem komedia muzyczna „Król włóczęgów“ z pp.: Brochwiczówną, Tiche, Bielicką, Chaniecką, Solarskim, Szymańskim, Machalskim i Borowym. — O 8-mej powtórzenie arcydzieła Wyspiańskiego „Legenda“ z pp.: Zbierzowską, Machalskim, Szymańskim i Madalińskim w czołowych rolach. Inauguracyjne przedstawienie sezonu Teatru W. wywiera na widzach podniosłe wrażenie.

— TEATR ROZMAITOŚCI. O 3.30 po cenach zniżonych do połowy, dane będzie powtórzenie wesołej komedii Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...“ w premierowej obsadzie: pp. Paszkowska, Kalinowski, Leliwa, Mierzejewski. — O 8-mej ukaże się po raz drugi subtelna i nastrojowa komedia Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Zalotnicy niebiescy“ w wykonaniu pp.: Brochwiczówny, Tiche, Ostoji-Staszewskiego, Borowego, Mierzejewskiego, Borowskiego, Pitołajówny, Nieprzewskiego. Rolę główną odtwarza po mistrzowsku pierwszy jej wykonawca Janusz Warnecki, jednocześnie reżyser świetnego utworu. Premiera spotkała się z niezwykle gorącym przyjęciem.

— WIECZORYNKA SWIETLICOWA. Nowy typ audycji przynosi jesienny program Rozgłośni Lwowskiej. Radiosłuchacze zgromadzeni w niedzielny wieczór w świetlicach, spędzą mile i pożytecznie czas, słuchając audycji p. t. „Zimna Woda — zagrywa“.

O 19.35, po przedsłowiu dyrektora Rozgł. Juliusza Petry'ego, który przedstawi cel, jaki przyświecał organizatorom „Wieczorynki“, wprowadzonej po raz pierwszy do programu lwowskiego, red. Wł. Góralewski opowie w przystępny sposób o tym, co dzieje się na szerokim świecie. Produkcje chóru „Melodia“ z Zimnej Wody i Eug. Bażyńskiego (harmonia) zakończą wieczorynkę.

— LWOWSKIE PRELEKCJE RADIOWE. W niedzielę, o 12.03 usłyszymy przez radio prelekcje Zygmunta Radnickiego p. t. „Sztuka a Społeczeństwo“. — O 15.45 nadaje Rozgł. Lwowska w audycji dla dzieci ciekawe opowiadanie Marii Domańskiej p. t. „Miecio Karasiński“.

— TRANSMISJE SPORTOWE. Dziś nadaje Polskie Radio dwie emocjonujące imprezy sportowe. O 11.30 fragment uliczny z wyścigu motocykl. na Bielanach o mistrzostwo stolicy. — O 21 mecz piłkarski, stanowiący decydujące spotkanie o wejście do Ligi pomiędzy Brygadą z Częstochowy, a Polonią z Warszawy.

— ROZBUDOWA MIASTA LWOWA. 3 b. m. o 12-tej, odbędzie się uroczystość poświęcenia osiedla robotniczego w Sygniówce. Dojazd tramwajem „8“ do ostatniego przystanku przy Gródeckiej, następnie autobusami miejskimi.

— OTWARCIE WYST. MORSKO-KOLONIALN. W niedzielę 3 b. m. o 11 w sali żółtej Izby Przemysłowo-Hndlowej we Lwowie (Boulrada 5) odbędzie się uroczystość otwarcia Wystawy Morsko-kolonialnej, urządzonej pod protektoratem pp. prezydenta miasta dr. Ostrowskiego i prezesa Izby Przem.-Handl. dr. Szarskiego przez Ligę Morską i Kolonialną. Na uroczystość inauguracyjną złoży się przemówienie prezesa lwowskiego Okręgu L. M. i K. prof. Akad. Weter. dr. St. Niemczyckiego, referat prof. Jana Wójcika o roli żeglugi w rozwoju gospodarczym świata i symboliczny akt otwarcia Wystawy, po czym zebrani zwiedzą Wystawę i zapoznają się z jej eksponatami.

W Warszawie powstał Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych

(x) Dnia 25 i 26 września br. odbył się w Warszawie wielki zjazd emerytów z całego kraju. Obrady toczyły się w tonie poważnym, ale i stanowczym, przy czym uchwalono rezolucję, domagającą się cofnięcia dekretów emerytalnych z listopada 1935 bez żadnej rekompensaty. Zjazd domaga się dalej od posłów wniesienia interpelacji w sprawie dekretów na najbliższej sesji Sejmu.

Na zjeździe dokonano też zjednoczenia wszystkich związków emerytalnych w kraju, tak, że stworzył się jeden silny blok i nowy zarząd główny Polskich Zrzeszeń Emerytalnych z siedzibą w Warszawie.

Do nowego zarządu głównego Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych wybrano: jako prezesa p. Iglickiego z Warszawy, I-go wiceprezesa p. Gizellę z Poznania, II-go wiceprezesa p. Kabata z Krakowa, III-go wiceprezesa dr Hutha ze Lwowa, IV-go wiceprezesa płk. Jodko z Warszawy, sekretarza dr Konceskiego z Warszawy, skarbnika p. Mierzejewskiego z Warszawy. Ławnikami są pp.: Kopff i dr Wielgus z Krakowa, Matuszkiewicz z Poznania, Gepfert z Katowic, Szkocki z Bydgoszczy, Zawojski ze Lwowa, Kacanik z Przemyśla, Dziekan z Warszawy.

Pod koniec zebrania wezwano wszystkich emerytów do wytężonej solidarnej pracy pod jednym sztandarem Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie.

Związek Propagandy Turystyki we Lwowie

W najbliższych dniach rozpocznie swą działalność Związek Propagandy Turystyki we Lwowie, założony przez Zarząd miasta i Izbę Przemysłowo-Handlową.

Statut nowego Związku został już zatwierdzony i w niedługim czasie nastąpi ukonstytuowanie władz Związku.

Związek Prop. Turystyki będzie ciałem automatycznym a w skład zarządu wejdą oprócz delegatów prezydium miasta i Izby Przem.-Handlowej przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń mających zainteresowanie w propagandzie turystyki. Nowy Związek otrzymał już lokal na ul. Kilińskiego (obok Kawiarni Wiedeńskiej), a kierownikami jego zostali zamianowani kpt. Wilhelm Todt, dotychczasowy referent propagandy turystyki Z. N. oraz p. Tadeusz Krzyżewski, absolwent Akademii Handlu Zagran. we Lwowie.

W połowie października br. nastąpi ukonstytuowanie się władz Związku i otwarcie lokalu.

Złodziejska para przypadkiem zetknęła się z poszkodowaną i pobitą

(a) O godz. 5-tej nad ranem w dniu wczorajszym na podwórzu realności przy ul. Kaleczej l. 20, po odemknięciu bramy wytrychem, zjawiła się podejrzana para: mężczyzna w towarzystwie młodej kobiety. Zachowanie się obojga wzbudziło pewne podejrzenie u dozorczyni Marii Horbaczowej, to też wyszła z dozorcówki i zapytała przybyłych, w jakim interesie zjawili się na podwórzu.

W odpowiedzi mężczyzna rzucił się na dozorczynię i pobił ją ciężko, a gdy upadła ona na ziemię, towarzyszka nieznajomego kopnęła ją kilkakrotnie, poczem oboje szybko się oddalili.

Spotkali się wszyscy w komisariacie policyjnym

Pobita dozorczyni powlokła się do Komisariatu P. P., aby złożyć doniesienie o zajściu. Gdy dyżurny spisywał z nią protokół, otwierają się drzwi i posterunkowy wprowadza mężczyznę i kobietę, którzy wałęsając się wczesnym rankiem po ulicy, wzbudzili u niego podejrzenie, to też sprowadził oboje do Komisariatu celem wylegitymowania.

Zaledwie oboje przestąpili próg, gdy dozorczyni Horbaczowa krzyknęła:

„...To oni mnie tak ciężko pobili!“

Dziwny zbieg okoliczności wyjaśnił od razu sprawę. Doprowadzony został niejaki Włodzimierz Czykało, zawodowy złodziej mieszkaniowy, który — wybrał się na włamanie mieszkaniowe przy ul. Kaleczej 20, gdzie energiczna dozorczyni pokrzyżowała jego przestępcze plany. Włamywacz odmówił podania nazwiska swej towarzyszki po wytrychu i ona też poszła jego wzorem i odmówiła podania nazwiska. Czykało i N. N. kobieta odprowadzeni zostali do sędziego śledczego.

Sprawa parcelacji majątku S. S. Sakramentek

Onegdaj zamieściliśmy notatkę o parcelacji majątku Wasylowa w pow. Rawa Ruska, będącego własnością S. S. Sakramentek i o sprzedaniu tej ziemi w ręce niepolskie. W związku z tą notatką zjawili się wczoraj w naszej redakcji przedstawiciele Zakonu S. S. Sakramentek, którzy przedłożyli nam odpowiednie dokumenty oraz zaświadczenia władz starościńskich w Rawie Ruskiej, na podstawie których z całą satysfakcją stwierdzamy:

1. że ziemia parcelowana w Wasylowie przechodzi wyłącznie w ręce polskie, i

2. że p. Roman Kozłowski, wymieniony w naszej notatce, nie ma nic wspólnego z p. Giżowskim, przedsiębiorcą parcelacyjnym, którego zastępcą prawnym jest adwokat Rosenblüh z Jarosławia.

Krwawe zajście na ul. Słowackiego

(a) W ciągu ostatnich nocy władze policyjne sporo miały zajęcia z.. woźnymi, którzy otrzymawszy pensję, nieśli pieniądze w ofierze Bacchusowi a popadłszy w stan pijany wywołali krwawe zajścia. Jeden woźny miejski, Michał Karpa nocną, na tle pijackim awanturę przepłacił życiem i właśnie klepsydry, zawiadamiające o jego skonie ukazały się na mieście. Drugi woźny miejski, Walerian Laszkiewicz, został aresztowany pod zarzutem zabójstwa Karpy.

Wczorajsza noc wyprowadziła na światło dzienne nowe dwa zajścia, w którym awantury wywołali dwaj woźni, nie miejscy, ale państwowi, z ul. Piekarskiej l. 52. Po długim pobycie w szynku w drodze powrotnej esy i floresy po chodniku ul. Słowackiego kreślił podchmielony woźny Stanisław Bihun. Gdy z przeciwnej strony nadeszło trzech jakichś osobników, Bihun zwrócił się do nich ze słowami: „...proszę ustąpić mi z drogi!“ W odpowiedzi jeden z owych osobników dobył noża i zadał nim Bihunowi ciężką ranę w bok. Rannego Pogotowie przewiozło do szpitala powszechnego, gdzie stan chorego nie budzi obaw. Dziki napastnik zbiegł bez śladu.

W jakiś czas później przechodził ul. Słowackiego kolega Bihuna, również woźny z ul. Piekarskiej 52. W pijackim ferworze woźny ten porozbijał laską wszystkie szyby w stojaku reklamowym u przystanka tramwajowego. Doprowadzony do Komisariatu odrazu wytrzeźwiał i obiecał solennie pokryć całą szkodę.

— ZJAZD DO KATOWIC. Od 2—17 października Liga Popierania Turystyki organizuje zjazd do Katowic z okazji interesującej wystawy „Przed Zimą", która odbędzie się w Katowicach. Posiadacze kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki korzystać będą z 75 proc. zniżki kolejowej w drodze powrotnej, z bezpłatnego wstępu na wystawę oraz ze zniżek w hotelach i restauracjach. Karty uczestnictwa będą wydawane przez Biura podróży i kioski „Ruchu" w całym kraju.

— „WESOŁY KIERMASZ LOTERYJNY" urządzony zostanie w niedzielę 3. X. staraniem Koła „Trzeciaków" w Galerii Mariackiej, pl. Mariacki 5 (obok cukierni p. Dudka) od godz. 10-tej do 21. W programie bogata loteria fantowa z tysiącem cennych fantów. Do wygrania: rower, radioaparat, żywe papugi, aquarium, porcelana i t. p. Przygrywać będą dwie orkiestry (wędrowny zespół „Cygana") i megafony. Cena losu 20 gr., wstęp tylko 10 gr. Dochód przeznaczony na fundusz Samopomocy Koła b. żołnierzy 3 p. p. Leg. Pol. oraz wdów i sierót po zmarłych i poległych „Trzeciakach".

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Dunin-Borkowski Józef, wł. dóbr — Mielec, Hr. Stolberg-Wernigerode Ludwik, wł. dóbr — Porzęciczki, Schuleman Horst, dyrektor dóbr — Gościczki, Kurdin Elemer, kupiec — Budapeszt, Perreal Marie Suzanne, Studentka — Strasburg, Wittgrafe Bruno, kupiec — Kopenhaga, Jakutowicz Witold, inż. — Poznań, Boj Marian, dyr. Elektrowni — Borysław, Solarik Ryszard, insp. lasów — Złoczów, Dr Wojakiewicz Kazimierz, wł. dóbr — Radruż, Pragłowski Jan, ziemianin — Moszczany, Priebe Elisabeth, pryw. sekretarka — Gdańsk, Szöke Beno, dziennikarz — Budapeszt, Stern Marcel, dziennikarz — Budapeszt, Sychowski Stanisław, urzędnik — Warszawa, Russocki Zygmunt, wł. dóbr — Odrzechowa, Longchamps Mieczysław, wł. dóbr — Pławno, Bernstok Władysław, kupiec — Łódź, Białecki Henryk, urzędnik — Warszawa, Likiernik Hipolit, literat — Warszawa, Schweikert Robert, dyr. fabryki — Łódź, Dr Kahane Efroim, przemysłowiec — Kraków, Landau Izydor, przemysłowiec — Kraków, Henneberg Wilhelm, inżynier — Warszawa, Birkenmayer Alfred, em. nacz. Wydz. G. U. S. — Warszawa, Beck Józef, inż. — Warszawa, Sipperstein Aron, urzędn. pryw. — Warszawa, Gottschalk Czesław, inżynier — Poznań, Weinreb Gerson, przemysłowiec — Warszawa, Hanicki Witold, kupiec — Warszawa, Sadowski Wacław, inspektor — Warszawa, Lebenbaum Michał, kierownik firmy — Warszawa, Dr Burghardt Bronisław, adw. — Warszawa, Gąsiorowski Witold, inżynier — Kielce, Makowiecki Wiktor, wł. dóbr — Tłuste, Dr Hausman Józef, adwokat — Drohobycz, Dr Reinhold Fabian, aptekarz — Kraków, Górska Maria, urzędniczka — Białystok, Łodziński Włodzimierz, dyr. — Nadwórna, Charazińska Regina, studentka U. J. P. — Warszawa, Chramiec Józef, inż. — Boguchwała.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 26 września do 2 października, mają następujące apteki dyżury nocne:
1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

Z działalności O. Z. N.

Onegdaj odbyło się zebranie Rady Obwodowej Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w Rohatynie pod przewodnictwem inż. Wł. Mazura. W zebraniu wziął udział przewodniczący Okręgu Org. Wiejskiej O. Z. N. w Stanisławowie inż. Łysak oraz sekretarz Okręgu. Omówiono program pracy i wytyczne na najbliższą przyszłość oraz powołano do życia Sekcję rolną, oświatową i spółdzielczo - handlową.

Po zebraniu Rady odbyło się zebranie informacyjne, w którym wzięło udział 30 najpoważniejszych gospodarzy z poszczególnych gmin powiatu rohatyńskiego. Po przemówieniu inż. Łysaka wywiązała się dyskusja, w której jednogłośnie potępiono niedawne wybryki polityczne na wsi i podkreślono rolę jaką O. Z. N. odegrać może w odzyskaniu kultury polskiego stanu posiadania oraz w podniesieniu kultury gospodarstw wiejskich.

Roboty na drogach woj. lwowskiego

Drogi w północnej i wschodniej części województwa lwowskiego uległy zniszczeniu z powodu dużego ruchu, związanego ze Lwowem i braku na miejscu materiałów konserwacyjnych, które należało sprowadzać kolejami z dalekich stron, jak również z powodu niedostatecznych kredytów na konserwację. Mimo to prowadzono roboty przy odnawianiu dróg przy pomocy doborowego gatunku kamienia, sprowadzanego z Wołynia.

Niezależnie od tego rozpoczęte zostały roboty, zmierzające ku zamianie słabych dróg tłuczniowych na nawierzchnie nowoczesne, jak bruki i asfalty. Na razie prowadzi się je w skromnych rozmiarach pod Lwowem i Drohobyczem. Konieczną też stała się odbudowa walących się mostów drewnianych i zastąpienie ich mostami stałymi.

Z najważniejszych robót drogowych, wykonanych w ciągu ostatniego 3-lecia wymienić należy: drogę Lwów—Żółkiew—Bełzec odnowiono na przestrzeni około 50 km.; drogę Żółkiew—Mosty Wielkie—Sokal odnowiono na przestrzeni 36 km.; drogę Lwów—Kamionka Strumiłowa odnowiono na przestrzeni 23 km.; Lwów—Winniki—Kurowice na przestrzeni 14 km.; Lwów—Stryj 16 km.; Lwów—Przemyśl 43 km.; Lwów —Jaworów—Radymno 52 km.; Lwów —Bóbrka 12 km.

Poza tym przebudowano szereg odcinków pod Przemyślem i Jarosławiem, odnowiono ogółem około 500 km. dróg, utrzymywanych przez państwo. Przebudowę zaś dróg na drogi nowoczesne przeprowadza się na drodze Lwów—Żółkiew—Warszawa i na drogach wylotowych z Drohobycza.

Nowe mosty wybudowano na Sanie pod Leżajskiem, na Sołokiji pod Krystynopolem i na Wiarze w Podmojscach pod Przemyślem. W budowie znajdują się mosty na Osławie pod Zagórzem i na Barze w Liszni pod Drohobyczem.

Ogółem na roboty powyższe łącznie z normalną konserwacją wydatkowano w ciągu trzech lat okrągło 10 milionów złotych.

W planach swoich na najbliższe lata Urząd Wojewódzki projektuje kontynuowanie rozpoczętej odnowy dróg, dalszą przebudowę w szybszym jednak tempie drogi Lwów—Żółkiew—Bełzec na drogę o nawierzchni kostkowej, a ponadto przebudowę na nawierzchnie nowoczesne odcinków wylotowych z miast: Lwowa, Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Sambora i Drohobycza oraz ulepszanie nawierzchni dróg przechodzących przez uzdrowiska.

Nowy konsul czechosłowacki we Lwowie

W tych dniach przybył do Lwowa nowo mianowany konsul czechosłowacki dr Karol Machacek. Dr. Machacek w r. 1919 był sekretarzem poselstwa Czechosłowacji w Białogrodzie, po czym mianowany został zastępcą konsula generalnego w Opolu, a po skończonym plebiscycie konsulem generalnym we Wrocławiu.

W r. 1927 piastował urząd pierwszego sekretarza przy poselstwie w Bukareszcie. Od r. 1933 pozostawał na stanowisku radcy ministerialnego w sekcji politycznej centrali w Pradze, skąd pod koniec r. 1936 odszedł na kilka miesięcy jako kierownik konsulatu do Poznania. W tym właśnie mieście wzrosły jego dawne sympatie dla Narodu polskiego i naszego języka.

Dr. Machacek jest zdecydowanym polonofilem i występuje w roli rzecznika szczerej wzajemnej współpracy polsko-czechosłowackiej. Ze środowiska poznańskiego wyniósł niezapomniane wrażenia wraz z postanowieniem dalszego usiłowania powrotu do Polski, które to usiłowania zostały też obecnie zrealizowane wobec ustanowienia go konsulem we Lwowie. Dr Machanek wyraził szczerą radość z tej nominacji i nadzieję, że znajdzie we Lwowie pełne zrozumienie i wzajemny oddźwięk swych szczerych sympatii dla Polski.

Powstaje wielka organizacja urzędników państwowych

(x) W wyniku trwających od pewnego czasu pertraktacyj Stowarzyszeń urzędników państwowych, utworzona ma być nowa organizacja, obejmująca pracowników wszystkich działów administracji państwowej.

W skład tej organizacji wejdą: Stowarzyszenie urzędników państwowych, Związek urzędników skarbowców i Związek pracowników umysłowych administracji wojskowej. Łącznie nowa organizacja obejmować będzie około 30.000 członków.

W końcu br. zwołany ma być do Warszawy pierwszy ogólnopolski zjazd tej organizacji, na którym ogłoszona będzie deklaracja programowa.

Krwawe zajście uliczne

(a) W godzinach wieczornych dnia wczorajszego Pogotowie Ratunkowe wyjeżdżało do kilku wypadków, wśród których miejsce pierwsze zajmuje

krwawe zajście przy ul. Bożniczej, 11,

gdzie na bliżej nieznanym tle wynikła rozgłośna awantura, w czasie której pocięty został nożami niejaki Kazimierz Karzan, liczący 42 lat. Odniósł on liczne rany na całym ciele, w szczególności na głowie, w okolicy oka, na szyji i na nodze i w stanie ciężkim przewieziony został przez Pogotowie do szpitala powszechnego. W czasie awantury powyższej, Maria Adamowska licząca 28 lat odniosła ranę kłutą na lewej nodze.

Naturalnie, że nie obeszło się bez wypadków samochodowych.

O godz. 6-tej wieczorem na ul. Pełczyńskiej potrącony został przez samochód Bolesław Dudek, liczący 21 lat. Dudka, który doznał potłuczenia, Pogotowie przewiozło do szpitala.

U wylotu ul. Owocowej i ul. Aschkenazego jakiś samochód najechał na 6-letniego Josla Rauchera, który dostał się pod koła i doznał złamania ręki. Chłopca przewieziono do szpitala powszechnego.

POŚWIĘCENIE DOMU STRZELECKIEGO W PIŁATKOWICACH

W Piłatkowicac pod Borszczowem odbyło się poświęcenie Domu Strzeleckiego w obecności starosty p. Bay'a, płk. Wojtowicza, dyrektora Kazimierza Paleologa z Zakładu Uprawy Tytoniu, wicestarosty p. Fiałysa i przedstawicieli organizacyj społecznych z Borszczowa. Po nabożeństwie i poświęceniu Domu przemawiali wyżej wymienieni, a nadto przewodniczący Komitetu p. Stanisław Osiński. Zebrani wznieśli okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i jej reprezentantów. Po defiladzie oddziałów strzeleckich odbył się festyn i zabawa strzelecka.

Z POLSK. TOW. KRAJOZNAWCZEGO

W Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, ul. Bourlarda 5, I. p., w sobotę, dnia 2 października b. r. p. Wójciak Marian wygłosi pogadankę p. t.: „Doliną, Popradu, Dunajcu, Wagu". Reportaż z włóczęgi wakacyjnej, ilustrowany obrazami świetlnymi. Początek o godz. 19-tej. Goście mili widziani.

ARESZTOWANIE KIESZONKOWCA

(a) Przytrzymany został wczoraj Naftali Brett f. Schatten, który dokonał na pl. Gołuchowskich kradzieży kieszonkowej na szkodę Adama Langa. Schatten spoczął w cieniu aresztów policyjnych.

Ze srebrnego ekranu

„Narodziny gwiazdy"
KINOTEATR „APOLLO"

Dawno już nie widzieliśmy na ekranie uroczej Janet Gaynor i do tego w otoczeniu takich asów amerykańskiego filmu jak Frederic March i Adolf Menjou. Ale też film „Narodziny gwiazdy" jest w całym tego słowa znaczeniu „triumfalnym" powrotem do filmu ulubionej gwiazdy.

Temat tego filmu nie ma w sobie właściwie nic oryginalnego. Chodzi tu bowiem o dzieje biednej dziewczyny, która dzięki szczęśliwym przypadkom zostaje wielką artystką Hollywood. Ale temat ten opracowany został poważniej i z większą znajomością rzeczy niż kiedykolwiek. Wszystkie postaci zostały w nim narysowane z doskonałą precyzją, cały świat kinematografii hollywoodskiej został tu odtworzony w zwierciadle głębokiej satyry, nie odbiegając przytym zadaleko od rzeczywistości.

„Narodziny gwiazdy", swoją kolorystyką i dobrą robotą artystyczną muszą zainteresować każdego człowieka lubiącego naprawdę dobry film.

(u)

SKLEPOWI WŁAWMYWACZE

(a) Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu Jakuba Wienera (ul. Panieńska, 40), gdzie skradli zapas wyrobów tytoniowych wartości 400 zł. — Większą szkodę poniósł „Polski Przemysł Katolicki", do którego sklepu przy ul. Kopernika 23, włamali się złodzieje i skradli znaczną ilość męskiej i damskiej bielizny wartości 900 zł.

ZE SPORTU

Spór Warty z Pogonią jeszcze nie zakończony

Zarząd Ligi rozpatrywał na czwartkowym posiedzeniu odwołanie K. S. Warta, od decyzji wydziału gier Ligi, który odrzucił protest Warty, domagającej się unieważnienia zawodów Pogoń — Warta we Lwowie i zweryfikował mecz według wyniku na boisku 6:0 na korzyść Pogoni.

Na posiedzenie przybył delegat Warty dyr. Rybarczyk, który uzasadniał wywody Warty i scharakteryzował przebieg zawodów, dowodząc, że mecz miał przebieg nienormalny, ze względu na brutalne zachowanie się graczy Pogoni. Delegat Warty dołączył przy tym kilka nowych zarzutów przeciwko Pogoni.

Po dyskusji p. Rybarczyk zdecydował się cofnąć protest Warty, ale zwrócił się do zarządu z prośbą o ponowne zbadanie sprawy, oraz zastanowienie się nad możliwością skierowania sprawy sędziowania p. Skowrońskiego do wydziału spraw sędziowskich P. Z. P. N.

Wydział gier ma także zastanowić się nad prośbą Warty o zezwolenie na skierowanie sprawy przeciwko kilku graczom Pogoni na drogę sądową.

KALENDARZYK SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 9: Pogoń — KT. 24, drużynowy mecz tenisowy, na kortach Pogoni przy ul. Szymonowiczów.

Godz. 10.30: RKS. — Lechia, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku RKS. na Bogdanówce.

Godz. 11.30: Pogoń — Record, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego, w sali teatru żydowskiego przy ul. Jagiellońskiej:

Godz. 12: Pogoń IB — Drugi Sokół, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Cytadeli.

Godz. 14.30: Legia — LKT. zakończenie meczu tenisowego o drużynowe mistrzostwo Polski na kortach LKT. przy ul. Pełczyńskiej.

Godz. 15.15: Ukraina — Czarni, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.

Godz. 19.30: Lechia — Czarni, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego w hali sportowej przy ulicy Jabłonowskich 5.

„POLSKA ZACHODNIA“ WE FRANCJI

W końcu bieżącego miesiąca wyjedzie do Francji piłkarska reprezentacja „Polski Zachodniej“ dla rozegrania dwóch spotkań, a mianowicie:

31 b. m. w Lille z reprezentacją Francji północnej, a 1 listopada w Paryżu z drużyną Bologni lub z reprezentacją Ligi paryskiej.

W skład reprezentacji „Polski Zachodniej“ wejdą gracze Cracovii, Ruchu, Garbarni, ŁKS., Pogoni i ewentualnie Polonii.

Turniej zapaśniczy we Lwowie

W dniu wczorajszym rozpoczęły się Ameryk. Zapasy Zb. Cyganiewicza i innych w Hali Sportowej, Jabłonowskich 5. Codziennie odbywają się walki 4 par. Czysty dochód z powyższej inmprezy przeznaczony na cele Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Pierwszy wieczór walk zapaśniczych odbył się przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności.

OGŁOSZENIA

POMOC LEKARSKA

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki lekarskiej
Dr. FISCHER
b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermat. w Berlinie, Pradze i Wiedniu
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—7
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej)
telefon 251-68 1489

NAUKA

SZKOŁA MUZYCZNA
im. I. Paderewskiego, ul. Miłkowskiego 11 (boczna Kochanowskiego) oraz Zadwórzańska 47, telef. 250-01 ogłasza wpisy. Czesne zniżone. 7491

ZDROJOWISKA

POSZUKUJĘ DWORU,
leśniczówki i t. p. miejsca kilkumiesięcznego pobytu dla psychicznie chorego akademika (prawdopodobnie z towarzyszem) — gdzieby dzięki swobodzie, życzliwej opiece, zajęciom sportowym, gospodarskim, znalazł warunki rekonwalescencji. Wykorzystane pośrednictwo wynagrodzę. — Przystępne warunki, informacje Administracja „Blisko Lwowa“. 7431

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

CZTEROPOKOJOWE
pełnokomfortowe mieszkania na I. p. i w parterze. — Kurkowa 33. 7498

TRZYPOKOJOWE
pełnokomfortowe mieszkanie. Teatyńska 35. 7499

DWUPOKOJOWE
półkomfortowe mieszkanie. Sakramentek 5. 7500

ASNYKA 5.
Mieszkanie pięciopokojowe, komfortowe, słoneczne, system korytarzowy, balkon. 7492

4 POKOJE,
kuchnia, komfort, do wynajęcia, plac Akademicki 3. 7495

3 POKOJE,
kuchnia, do wynajęcia. Gródecka 51. 7494

ROMANOWICZA 22
mieszkanie trzypokojowe, kuchnia, jasne, oglądać 11 do 1, 3—5 7514

W DOMU
z ogrodem są pokoje do wynajęcia z utrzymaniem, umeblowane lub bez mebli. Ul. Mochnackiego 23. 7487

NOWY DOM
dwupokojowe, pełnokomfortowe, słoneczne do wynajęcia. Tel. 225-77. 7505

CZTEROPOKOJOWE,
pięciopokojowe, frontowe, słoneczne, pełnokomfortowe do wynajęcia. — Wiśniowieckich 1. 7506

SŁONECZNY
pokój umeblowany do wynajęcia. Ul. Chrzanowskiej nr. 10, II. piętro, mieszkanie 8. 7502

STUDENTKĘ
wyższej uczelni przyjmę na mieszkanie z całym utrzymaniem. Nahlikowa, Grottgera 4, m. 9. 7503

ZOFII 42.
Trzy i czteropokojowe — obszerne pełnokomfortowe mieszkania do wynajęcia. 7504

ZDROWOTNE
mieszkania jedno lub więcej pokojowe. Pasieczna 29, tel. 228-08. 7493

2 POKOJE
i kuchnia, komfortowe, na I. piętrze. Lokal sklepowy na fryzjernię, wędliniarnię i t. p. do wynajęcia w nowym domu, Pochyła 2 (róg Kadeckiej) tel. 214-51. 7513

SŁONECZNY,
umeblowany, klatkowy pokój, odnajmę, plac Bernardyński 9/6. 7509

PIĘKNE
cztery pokoje, 2 przedpokoje z przyn. pełnokomfortowe, I. p., balkon, od 1. listopada r. b. Głęboka 6. — Oglądać m. 11—1 i 4—6 pop. 7511

WYNAJMIE
pokój, profesor niemłody, samotny, w inteligentnej, polskiej rodzinie, możliwie na łonie przyrody (ogród, łąka), we Lwowie lub okolicy, ale nie dalej 20 kilometrów od Lwowa. Cena obojętna. Oferty do Dziennika Polskiego, okazicielowi paszportu Nr. 69. 7312

WOLNE POSADY

SŁUŻĄCA
młoda, uczciwa, Polka, do małej rodziny — poszukiwana od 15. X. 37. Zgłoszenia pod: „Skromne wymagania“. 7477

RÓŻNE

ZAWIADOMIENIE
Podaje się do wiadomości, że w lokalu firmy Bogdan Bohosiewicz, Lwów, Legionów 3 (obok kina „Palace“) w dniach od 1-go do 15-go października b. r. w godzinach od 10 do 3-ciej, odbywać się będą bezpłatne porady kosmetyczne w zakresie indywidualnej pielęgnacji cery. Kosmetyczka udzielająca porad, wydelegowaną została z ramienia firmy „Deva“ w Warszawie. 7485

PRZYJMĘ
nakładcę dla wydania Nadzwyczajnej Książki, napisanej wierszem, ku czci Józefa Piłsudskiego. — Listy Adm. „Skarb Narodowy“. 7489

POSZUKIWANY SPÓLNIK (NICZKA)
do objęcia 50% udziału w niewielkim, lecz dobrze prosperującym przedsiębiorstwie.

W rachubę wchodzi osoba (pani lub pan) energiczna, ze sfer inteligencji, mogąca pracować całodziennie.

Do objęcia udziału potrzeba około zł. 17.000 gotówką. Dochód miesięczny udowodniony księgami około zł. 400 — przy dużych możliwościach podwyższenia tegoż.

Zgłoszenia nieanonimowe do Administracji pisma pod „Ugruntowany byt“, po czym bezzwłocznie zostaną podane bliższe szczegóły. 7510

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21.

GAZUJE,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość“, Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

LOKALE PRZEMYSŁOWE

SKLEP
do wynajęcia. Plac Akademicki 3. 7507

Wzmianka o przetargu

Ubezpieczalnia Społeczna we Lwowie, Brajerowska 8, rozpisała przetarg na wykonanie stanu surowego robót budowlanych czteropiętrowego gmachu Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, ul. Zielona 12. — Bliższe szczegóły w „Monitorze Polskim“ Nr. 225 z dnia 30-go września 1937. 2665

Urząd Skarbowy w Żółkwi

Nr. 30/V/755/37. Żółkiew, dnia 30 IX. 1937

Obwieszczenie o licytacji

W myśl par. 83 rozp. Rady Ministrów z dnia 15 maja 1937 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 43, poz. 341) podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 11 października 1937 r. o godz. 15-tej w majątku Adolfa KREMNITZERA w Reklińcu, celem uregulowania należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli, odbędzie się sprzedaż następujących ruchomości:

300 q	koniczyny	za kwotę	1.200	zł.
z 30 kóp	owsa	„ „	540	„
180 q	koniczyny (w polu)	„ „	1.080	„
ze 100 kóp	żyta	„ „	1.400	„
60 q	siana (na Antoniowie)	„ „	360	„
z 35 krów	3 szt. czerwone	„ „	600	„
ze 120 kóp	pszenicy	„ „	1.600	„
10 szt.	wołów różnej maści	„ „	500	„
2 „	wirówek i 6 saganów	„ „	300	„
1 „	prasa do siana	„ „	500	„
18 „	beczek żelaznych	„ „	900	„
2 „	płacht nieprzem.	„ „	200	„
1 „	wózek	„ „	50	„
1 „	waga do ważenia bydła	„ „	500	„
1 „	sieczkarnia kieratowa	„ „	200	„
4 m^3	drzewa materiałowego	„ „	100	„
25 szt.	belek sosnowych	„ „	75	„
1 „	klacz ciemo-kasztan	„ „	150	„
1 „	wałach gniady	„ „	150	„

Zajęte ruchomości oglądać można w dniu licytacji od godz. 8-mej do 15-tej w majątku dłużnika.

Naczelnik Urzędu Skarbowego

2666 **Mgr Żółkiewski**

SPRZEDAŻ

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NARZUTY

Obicia meblowe. Najtańszy Skład Freilich, Sykstuska 21.

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

OSOBA

niemłoda, kulturalna, dobra gospodyni, zajmie się domem, małym pensjonatem, zarządem kuchni, zaopiekuje się panienkami, — Kędzierska. Zarzecze p. Sądowa Wisznia. 7497

OSOBA

inteligentna, wiek średni, bez pensji, szuka posady do kasy, lub jako gospodyni do samotnych osób. Listy Adm. „Zofia“. 7490

4 Urząd Skarbowy we Lwowie.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI. 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580 o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych, podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 13-go października 1937 r. o godz. 10-tej w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich 1, celem uregulowania należności 4. Urzędu Skarbowego i Urzędu Opłat Stemplowych we Lwowie odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości, a to; 1) 7 szaf ciemnych hotelowych starych; 2) 14 łóżek żelaznych hotelowych starych; 3) 4 umywalek z płytami marmurowymi; 4) 14 kołder na łóżka; 5) 14 poduszek z poszewkami; 6) 7 stolików kwadratowych; 7) 14) krzeseł giętych ciemnych starych; 8) kredensu pokojowego ciemnego; 9) biurka małego ciemnego starego; 10) 4 foteli giętych; 11) toaletki małej ciemnej z lustrem; 12) lustra z konzolą ciemne; 13) 2 szafy na ubrania ciemne; 14) szafki nocnej; 15) szafki oszklonej.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 13 października 1937 r. od godz. 9.45 do godz. 10-tej w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich 1.

Kierownik Urzędu Skarbowego:

2664 **Nahlik**

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Kilimy na wystawach lwowskich

Kilim, jako jeden z najlepszych środków dekoracyjnych we wnętrzu mieszkaniowym, zarazem efektowny i stosunkowo tani, cieszy się powszechnym uznaniem pań domu, które dbają o kulturę mieszkania. Zastosowanie kilimu nie polega jednak na przeładowaniu mieszkania w takim sensie, w jakim niestety nieraz stosowało go ubiegłe pokolenie; wszystkie pamiętamy saloniki, zwłaszcza na prowincji, gdzie bez najmniejszego celu praktycznego ani dekoracyjnego, na każdym foteliku i stoliczku widniał kilimek. Szczególnie w nowoczesnym wnętrzu mieszkaniowym, w którym z wielką oględnością i umiarem stosujemy wszelkie momenty dekoracji, wskazana jest ostrożność w wyborze kilimów. Nie ilość — ale jakość, i nie tylko jakość — ale umiejętnie sharmonizowanie kilimu z charakterem urządzenia domu — decydują o szczęśliwym wyniku dekoracyjnym. Zestawienia na zasadzie pokrewieństwa motywów dekoracyjnych — a więc kilim nowoczesny we wnętrzu urządzonym sprzętami nowymi, kilim o motywach muzealnych jako tło dla antyków, mebli stylowych, — muszą tworzyć regułę. Że jednak od reguł zawsze znamy wyjątki, niekiedy bardzo fortunne, także w dekoracji mieszkania kilimami efekt kontrastu może stworzyć doskonałe ożywienie całości.

Ostatnie wystawy lwowskie, zarówno odnośne grupy na Targach Wsch., jak Wystawa Przemysłu Ludowego Woj. Tarnopolskiego urządzona przez Patronat Przemysłu Ludowego z Tarnopola we Lwowie, w lokalu Rodziny Urzędniczej, jak Wystawa wnętrz mieszkaniowych inż. Bogdanowicza, — nadzwyczaj szczęśliwie uwzględniły produkcję kilimów. Dały przegląd różnorodnych odłamów tej wytwórczości, tak artystycznych pracowni prywatnych, jak kilimkarstwa ludowego; pokazały nam kilim o charakterystycznych wpływach wschodnich w grupie rumuńskiej i bułgarskiej na Targach, i całe bogactwo naszej rodzimej produkcji, reprezentowanej przez wytwórnie lwowskie i szereg placówek z obrębu województw południowo-wschodnich jako klasycznego terenu kilimkarstwa.

Amatorzy kilimu ludowego znaleźli na Targach, w grupie przemysłów ludowych i chałupniczych, dobre leżniki huculskie i bardzo dobre kilimy grzebyczkowe o wzorach muzealnych, które wystawiał Patronat Przemysłu Ludowego z Tarnopola, a które obecnie oglądać można w ramach regionalnej wystawy w Rodzinie Urzędniczej, w komplecie jeszcze znacznie bogatszym. Nawrót do motywów muzealnych kilimów i do techniki grzebyczkowej, wnoszącej wdzięk prymitywny i miłą nierównomierność w traktowaniu materiału, wełny ręcznie przędzonej, — zawdzięczamy lwowianinowi, prof. Gajewskiemu, oraz szkołom społecznym przemysłu ludowego. Z pracowni artystycznych, technikę tę podjęła nad wyraz udatnie p. Stanisława Siedlecka-Daszewska, która od kilku lat przedstawia na Targach i innych wystawach swój dorobek, w zestawieniu coraz bogatszym i doskonalszym. Kilimy z pracowni p. Siedleckiej-Daszewskiej — tkane rękami najbardziej powołanych kilimkarek, dziewcząt wiejskich, — przedstawiają ogromne bogactwo motywów. Od starych wzorów koptyjskich, aż po motywy muzealne dawnych kilimów ludowych i dworskich, kijowskich, połtawskich, polskich, bałckich, wzory zwane „pańskimi" i „dworskimi", — wszystko to kilimy o wielkim walorze dekoracyjnym, nie ustępujące pod tym względem najlepszym dywanom. Piękno motywów roślinnych i figuralnych, stonowany i trwały koloryt, osiągany za pomocą barwików roślinnych, stanowią znakomite zalety kilimów Patronatu Przemysłu Ludowego i p. Siedleckiej-Daszewskiej.

Rzetelnością produkcji odznaczają się kilimy innej pracowni wiejskiej, prowadzonej przez p. Bronisławę Linde w Czeremchowie-Dworze. Zauważyliśmy w jej kilimach, — niektóre projektowane przez siły artystyczne tej miary co prof. Jastrzębowski — wytrawny smak w potraktowaniu motywów, ułatwiający zastosowanie ich w urządzeniu mieszkania. Dobre były również kilimy p. Głaczyńskiej.

Odrębny a wysoce artystyczny charakter noszą kilimy znanej pracowni lwowskiej p. Marii Englender-Atlasowej. Pracownia ta idzie w kierunku produkcji kilimu o motywach nowoczesnych, przy zastosowaniu wełny ręcznie przędzonej obok wełny maszynowej. Doskonałe projekty p. Łomnickiej-Bujakowej, inż. Thorna i in., wytworny i niezawodny smak w zestawieniach techniki tkania i zestawieniach barwnych, sprawiają, że kilimy p. Englenderowej nie tylko mogą stanowić bardzo artystyczną pointe'ę urządzenia pokoju, lecz, o co tak trudno w motywach nowoczesnych, nie nużą oka i, jak mówimy potocznie, dają się lubić.

Wreszcie wspomnijmy ze szczególnym podkreśleniem pojawienie się na wystawie wnętrz inż. Bogdanowicza — kilimów zaszczytnie znanej pracowni p. Ireny Petzold-Dawidowej, których walory dyskretnie a głęboko przemyślanej kompozycji zawsze ocenialiśmy bardzo wysoko, a za którymi tęskniliśmy podczas wystaw, gdzie ich brakowało.

Helena Wolska

Praktyczna garderoba dziecięca

Fantazje mody, różne „derniers cris" sezonu nie mają dużego zastosowania w garderobie dla całkiem młodych osóbek. Najszykowniej i najzgrabniej wyglądają dziewczątka w klasycznych marynarskich sukienkach, w angielskich bluzkach i plisowanych spódniczkach. Nie mniej pewne szczegóły bieżącej mody można zastosować w tych sukienkach, w których dziewczynki nie chodzą do szkoły.

Tu nadają się doskonale modne tweedy, duwetiny i aksamity. Na przykład brązowa sukienka wełniana, zapięta od góry na guziki z zielonej skóry, ozdobiona takimż kołnierzykiem i szerokim paskiem. Spódniczka poszerzona jest kontrafałdem, zeszytym do kolan. Albo granatowa sukienka z angielskiego aksamitu, zapinana na boku, pierwszy guzik prawie na ramieniu, u szyi wykończona szykownym szalikiem w kolorach żywych, zawiązanym na węzeł, końce wpuszczone do środka.

Również na sukienki dla młodszych dziewczynek aksamit jest bardzo odpowiedni, gdyż się wcale nie mnie. Zgrabnie będzie wyglądał kloszyk, kołnierz i mankieciki przykryte szarą koronką.

Od 6—8 lat moda dla dziewczynek i dla chłopczyków niewiele się między sobą różni. Bratu i siostrze sprawimy z jednego materiału płaszczyki. Będzie to tweed koloru popielatego, granatowego albo brązowy „havanne". Fason angielski z karczkiem, kontrafałd stebnowany w tyle. Kołnierzyk i klapy do zapinania pod szyję w razie zimna i niepogody. Obydwoje dzieci będą milutko wyglądały w bluzeczkach ze szkockiej flaneli, ozdobionej dużymi skautowskimi kieszeniami. Chłopczyk włoży do niej spodenki granatowe z wełny shetland, dziewczynka plisowaną spódniczkę.

Buciki z boksowej skóry, z wystającą podeszwą będą najodpowiedniejsze na ulicę. W mieszkaniu nie pozwólmy dzieciom chodzić we flanelowych pantoflach, które zbyt rozgrzewają nogę. Odpowiedniejsze są sandałki z cienkiej skóry.

Na niepogodę bardzo praktyczne są peleryny z nieprzemakalnych materiałów, które dziś można dostać we wszystkich kolorach.



Kostium jesienny z oryginalnym przybraniem z płaskiego futra.

Jaki rękaw będzie modny?

Przez kilka sezonów z rzędu, uwaga mody była skierowana przede wszystkim na rękaw. Wymyślnie skrojony, stanowił rękaw o szyku i nowoczesności sukni. To skoncentrowanie fantazji sprzykrzyło się dyktatorom mody i w obecnym sezonie rękaw powróci do swej normalnej roli, to jest przestanie być czymkolwiek więcej, jak tylko przykryciem ramion.

Zaledwie nieznacznie podwatowane ramiona powracają do łagodnej, naturalnej linii. U Martial et Armand widzimy żakiety na ramionach ubierane bogato futrem, lub w kimonowych płaszczach wypustki z futra. — Francevramant zrywa zdecydowanie z przeszłością. Rękawy w jej kolekcji są zupełnie gładkie, przylegające, pozbawione wszelkich ozdób. Schiaparelli wprowadza sensacyjną nowość w dziedzinie żakietów — kimonowy rękaw, zupełnie na japoński krajany.

Wiele godzin snu potrzebujemy?

Zdrowy i silny organizm wymaga 8-godzinnego snu, osoby słabsze, anemiczne — powinny spać dłużej, do 10 godzin na dobę. Dla osób pracujących umysłowo, wskazany jest wypoczynek poobiedni.

Noc nieprzespana odbija się na nerwach, samopoczuciu, a przede wszystkim na twarzy, czyniąc ją zwiędłą i przygnębioną.

Jeśli konieczność życiowa zmusza do pracy wieczornej, wskazanym jest po zakończeniu jej, przed zaśnięciem, odbyć mały spacer, parominutową gimnastykę, oraz krótką kąpiel (dla zahartowania w wodzie o temperaturze pokojowej). Bardzo wskazanym jest również lekki masaż całego ciała, zwłaszcza karku i kręgosłupa.

PATRZYMY na EKRAN

Schirley Temple chce... doić kozę!

Na peronie dworca morskiego zebrali się reporterzy prawie wszystkich dzienników i czasopism, by powitać powracającą z wywczasów z Honolulu jedną z największych gwiazd ekranu, ulubienicę całego świata... Schirley Temple. Ośmioletnia gwiazda — dziecko, którego pozbawiono dzieciństwa, aktorka o fenomenalnej wręcz pamięci, wraca do swego rodzinnego miasta, aby stanąć znów do uciążliwej pracy.

Tu każdy dzień Schirley jest ściśle wypełniony — każda godzina, ba, nawet minuta ma swoje przeznaczenie. Gros czasu przeznaczone jest dla ekranu, dla fotografów, przedstawicieli prasy lub innych znakomitości przybyłych z Chin czy z Australii i pragnących odwiedzić aktorkę, która jakże mało czasu ma dla samej siebie. Nawet przed snem, wówczas gdy wszystkie dzieci zasypiają ukołysane bajką — ona uczy się roli, którą czyta jej matka, a którą nazajutrz powtarzać będzie przed obiektywem.

Bywałem świadkiem, kiedy podczas nakręcania zdjęć z dorosłymi, rutynowanymi aktorami zdarzało sią, że niektóre sceny trzeba było powtarzać po dziesięć — piętnaście razy, z Schirley Temple wystarcza zazwyczaj — jedno lub dwa nakręcania. Właśnie ukończono realizację nowego filmu „Heidi". Z jakim artyzmem mała Schirley zagrała główną rolę. Cały scenariusz przeczytała samodzielnie. Pierwszym pytaniem, z jakim po przeczytaniu scenarjusza, zwróciła się do reżysera — to, czy pozwoli jej samej doić kozę! Jak wielką radość okazała, otrzymując odpowiedź twierdzącą.

Przed obiektywem to dziecko nie gra, lecz bawi się. I to jest właśnie największym jej czarem.

Tuż przy atelier, w którym nagrywa, znajduje się maleńki domek. To szkoła, w której mała aktorka musi codziennie spędzić cztery godziny w przerwach niezbędnych dla zmiany dekoracji.

Schirley w dowód widocznie specjalnej sympatji, zaprosiła mnie do szkoły, mogłem więc zaobserwować, jak chmurzy czoło, starając się rozwikłać arytmetyczne zadanie i jak uśmiech rozjaśnia jej twarzyczkę, gdy znajduje rozwiązanie.

Spostrzegłszy w ręku moim polskie pismo, zapytuje mnie o nie.

— Czy trudno jest nauczyć się polskiego języka? — pada nieoczekiwane pytanie.

— Przy dobrych chęciach nie trudno — zapewniam małą, dodając jednocześnie, że nawet łatwiej niż chińskiego, którego uczyła się do jednego z filmów.

— A czy będę mówiła w jakimś filmie po polsku?...

— Myślę, że tak, odpowiedziałem.

Rozstając się ze mną mała aktorka obiecuje, że podczas następnej wizyty sfotografuje mnie swoim nowym aparatem, z którego jest bardzo dumna i za który zapłacono aż... dolara 98 centów.

O popularności Schirley w Ameryce świadczy fakt, że jeden z koncernów radiowych ofiarował za jej codzienny pięciominutowy występ przed mikrofonem 380.000 dolarów rocznie.

Propozycja nie została przyjęta.

M. G.



Młodociany artysta ekranu, Fred Bartolomew

Migawki

Sidney Franklin

Ród Franklinów należał do arystokracji San Francisco. Ojciec Sidneya, pułkownik wojsk amerykańskich, bardzo sobie cenił tradycję rodową i chciał, by jego dwaj synowie: Sidney i Chester, obrali sobie zawód godny starego, znanego rodu.

Jednakże, jak to często bywa, obaj młodzi chłopcy przeciwstawili się woli ojca. Nie uśmiechała im się perspektywa kariery prawniczej, nie chcieli również pójść śladami ojca.

Na szczęście rodzice byli tolerancyjni. Choć z żalem, zamiast do West Point (szkoła marynarki wojennej), skierowali młodych chłopców do liceum.

Sidney, choć młodszy, miał mocniejszy charakter. Pierwszy też zdecydował, że obierze sobie karierę filmową. Pod jego wpływem uznał również Chester, że jest to i dla niego najlepsza droga.

Chester miał wówczas 16, Sidney — 15 lat. Ale przy planie swym wytrwali konsekwentnie. I gdy ukończyli College, potem dalsze studia, zakomunikowali rodzicom, że rezygnują z ponętnych perspektyw wyzyskania koligacyj rodzinnych dla uzyskania pozycji socjalnej, gdyż chcą zostać aktorami.

Ponury budynek przy Innes Street rodowa siedziba Franklinów, jeszcze bardziej sposępniał. Decyzja młodych Franklinów stała się sensacją. Całe San Francisco rozwodziło się nad zgubnym wpływem nowego wynalazku, który sprowadza młodzież na manowce.

Któżby wówczas pomyślał, że to samo San Francisco uczci kiedyś Sidneya Franklina godnością honorowego obywatela za jego działalność artystyczną w związku z filmem „Ziemia Błogosławiona"?

Pierwsze występy nierozłącznych dotychczas braci dały dobre rezultaty. Chesterem zainteresował się nieznany obecnie reżyser Henry Hoppe, który ułatwił mu zrobienie kariery, dzięki czemu Chester po paru latach był już renomowanym, choć nie słynnym reżyserem.

Sidney napotkał na trudności, ale właśnie one wykształciły młodego aktora. Jego mentorem był sławny, „wielki" Griffith. Pod okiem Griffitha stawiał Sidney dalsze kroki. Był też na trudnej, ale najlepszej drodze do wybicia się na polu aktorskim. Jednakże nieszczęśliwy wypadek — udar słoneczny — spowodował, że musiał rzucić tę pracę na pewien czas.

Wypoczynek w domu rodziców skierował myśli Sidneya na inne tory. Po czasie, gdy znów ożyły w nim chęci do pracy, postanowił zostać reżyserem. Pierwszy krótkometrażowy film Sidneya Franklina uzyskał aprobatę Griffitha, który ocenił zdolności młodzieńca.

Przyjaźń Griffitha była dla Franklina dobrodziejstwem. On bowiem umożliwił Franklinowi małżeństwo z towarzyszką lat dziecięcych, Henriettą Neagle, która czekała na swego ukochanego cierpliwie, mimo sprzeciwu i presji ze strony swych rodziców, nie chcących myśleć nawet o tym, by siostrzenica prezydenta Stanów Zjednoczonvch wyszła zamąż za „wykolejonego" Franklina. Ale młodzi nie liczyli się z opinią swych krewnych. Toteż, gdy Griffith kupił od Franklina dwa krótkometrażowe filmy i wystarał mu się o kontrakt w Metro-Goldwyn-Mayer — młodzi pobrali się.

Bracia Chester i Sidney trafili w ten sposób do jednej wytwórni. Razem też wyprodukowali parę filmów.

Pierwszym, dużym filmem Franklina był „Uśmiech szczęścia" z Normą Shearer. Z tą artystką pracuje też Franklin długi czas. Razem stworzyli cały szereg filmów, które obojgu przyniosly sławę.

Ostatnim i najśmielszym filmem tego reżysera jest „Ziemia Błogosławiona". Ten film przyniósł mu dużo odznaczeń, nagród — i honorowe obywatelstwo rodzinnego miasta.

Bolączki filmu węgierskiego

W prasie węgierskiej ukazują się coraz częściej artykuły, poddające ostrej krytyce obecną produkcję filmową węgierską. Zarzuca się jej w pierwszym rzędzie za niski poziom artystyczny. Filmy węgierskie grzeszą też nadmierną ilością dialogów, co w znacznej mierze obniża ich wartość eksportową.

Większość węgierskich artystów filmowych to aktorzy teatralni. Filmy produkuje się przy ścisłej współpracy teatru, co powoduje zbytnią „teatralność" filmów węgierskich. Okazało się przy tym, że system ten bynajmniej nie wpływa na obniżenie kosztów produkcji. Przeciwnie. Wytwarza się filmów za dużo, bo 30 do 40 rocznie, co się fatalnie odbija na ich poziomie artystycznym. W atelier równocześnie pracuje czterech lub pięciu reżyserów, mnóstwo aktorów i całe falangi statystów. Czy nie byłoby rzeczą słuszną — podnoszą się głosy krytyki — aby pieniądze, które pochłania ta kolosalna nadprodukcja, zostały użyte na podniesienie niveau artystycznego filmów, przez co dałoby się korzystniej spieniężyć je zagranicą. Wskazanym też byłoby wyznaczanie premij za filmy naprawdę wartościowe.

„Książę i żebrak"

Niezwykłe powodzenie sfilmowanych powieści zachęciło amerykańskich producentów filmowych do zaczerpnięcia tematów z klasyków niedawnej przeszłości.

Nieśmiertelna powieść Marka Twaina „The prince and the pauper" ukazuje Anglię z XVI stulecia. Zarówno tło jak akcja powieści dostarcza pierwszorzędnego materiału filmowego. To przygody dwóch chłopców rówieśników, z których jeden jest księciem Walii, a drugi włóczęgą poniewierającym się wśród nieżyczliwych ludzi. Bajecznie kolorowe tło średniowiecznej Anglii oddane jest po mistrzowsku.

Trzydziestu pierwszorzędnych aktorów, w czym jedna tylko kobieta, stanowi obsadę tego niezwykłego filmu. Role tytułowe powierzono Errolowi Flynnowi i Bobbyemu Mauchowi. Postać kobiecą kreuje Claudyna Rains.

Rozmaitości filmowe

Wielkie „vedetty" Hollywoodu zapowiadają masowy powrót na deski teatralne, albo też zamierzają na nich debiutować. Największy nowojorski teatr „Broadway" zaangażował już szereg gwiazd na nadchodzący sezon.

I tak zapowiada się już występy Roberta Montgomery, Ann Harding, Victora Mac Laglena, Lupe Velez. Ryszarda Dixa i pięknej Loretty Young. Katarzyna Hepburn, która z powodzeniem występowała na wiosnę jako Jane Eyre w teatrze Guilda, nie zdoła prawdopodobnie wskutek gorączkowej pracy w szeregu filmów, powtórzyć swych sukcesów na deskach teatralnych.

Vedetty filmowe będą się mogły spotykać po przedstawieniach w najmodniejszej nowojorskiej „boite de nuit", w której szefem orkiestry jazzowej jest Jackie Coogan. Gdyż „Kid", po obiecujących debiutach w radio, został pasowany na króla jazzu. Ujrzymy go być może w filmie, do którego muzykę skomponował „pieśniarz Hollywoodu", słynny Irving Berlin.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 3 października 1937 r. Nr. 40

MARIA WRZEŚNIEWSKA

PIERWSZY ZAWÓD MIŁOSNY

Gdy człowiek jest już dojrzały, wtedy dopiero można coś mówić. Wtedy to jest silne, mocne, na śmierć i życie. Wprawdzie, gdy byłam w trzeciej klasie, wydawało mi się, że tego Bolka kocham, naprawdę, ale — przyznajcie — co może szczeniak z trzeciej wiedzieć o miłości? Czy może co rozumieć? Czy zdaje sobie sprawę, jakie to jest straszne? Z Tadzikiem i z Józkiem to było tak samo, choć Józek był przy końcu czwartej, a Tadzik nawet w piątej. Ale teraz widzę, że to nie było nic poważnego. Taki sobie flirt. Żeby Greta nie mogła pyskować, że jestem jeszcze nieuświadomiona. Tymczasem ja już dawno byłam uświadomiona, tylko mnie to nie ciągnęło. Ale wtedy już musiałam. Honor tego wymagał.

Jak się tylko zaczęło to z Romkiem, to od razu stałam się sentymentalna. I dwa razy na dzień myłam szyję. Romek miał duże czarne oczy, małą mocną rękę i cudownie grał na skrzypcach. Była z tego straszna awantura, jak raz Felówna w złości powiedziała, że z taką ręką, jak Romka to można iść do saperów, a nie do konserwatorium. I nazwała go orangutanem, bo ma krótkie nogi, a długi tułów. Ale to wszystko nieprawda — Felówna tak tylko, żeby mnie pozłościć. Jestem zresztą o to spokojna i nie wspominam zajścia z tą kretynką niemile. Pięć dni chodziła z plastrem na twarzy. A na gimnastyce przez tydzień się nie rozbierała.

Romek miał być moim mężem. Ciotce jeszcze o tym nie mówiłam, ale na to jest zawsze czas. Ja się niczego nie bałam, taka siła była we mnie z tego uczucia do Romka. Robota paliła mi się w rękach — nawet do matematyki jak siadłam, to za pół godziny zadania były „fertig". Bo chciałam. To trzeba było zasłużyć sobie na tę miłość. To nie spada z powietrza. Ciotka mogła krzyczeć godzinami, a ja jak ściana. Mur. Ani mnie to grzało. Ale jak się już czasem zadumałam, to też byłam jak mur. Można było koło mnie strzelać. Bardzo to było słodkie, ale się wstydziłam samej siebie. Stawałam się sentymentalna. — Niechby mi kto się odważył powiedzieć to! No! — ładnieby wyglądał! Ale przed samą sobą nie miałam co ukrywać. Tak jest: stałam się sentymentalną.

Przede wszystkim codziennie zaczęły mnie nawiedzać myśli o czasach mego dzieciństwa, o domu ciotki Klemensy. Jak mi ciotka włosy rozczesywała (co było zawsze połączone z najgorszymi katuszami fizycznymi), jak mnie brat cioteczny Jurek sadzał na naczynie, jak to często bywało w zimie, w sypialni dalekiej ciotki Klemensy. O Boże! Co też za raj był w tych Wronkach. Jakie życie. Godzinami potrafiłam dumać o domu ciotki Klemensy. Godzinami. Ale tak naprawdę to nie wiem, o czym dumałam. No, bo dom — to dom: chałupa, płot, sadek dokoła i ulica, piękna bez trotuaru. Można było hulać po niej, wiele się chciało. To był dom. I jeszcze awantury z ciotką o jedzenie. I jużby było prawie wszystko. A ja dumałam godzinami — ale o czym, tak dokładnie, jakby mnie kto zapytał, żebym powiedziała — no to co? Chyba ten zapach. To jedno pamiętałam dobrze we wszystkich odcieniach. Dzięki temu zapachowi, którym u ciotki Klemensy wszystko było przesiąknięte, zdołałam sobie przypomnieć nie jedną scenę z tych czasów. Każdy mebelek, każdy gracik najdrobniejszy promieniował tam tym zapachem. A było w tym zapachu coś z róży zwiędłej; coś z politury na świeżych meblach (pachną tak rozkosznie jak auta), coś z ciężkiej woni czeremchy. Jak byłam jeszcze tam we Wronkach, to wcale nie wiedziałam, że mieszkanie ciotki pachnie jakoś specjalnie mile. Albo ja tam w ogóle na co zwracałam uwagę? Ale potem, jak miałam już dziewięć lat, to mnie stamtąd zabrała ciotka. I od tego czasu już wiem, że u ciotki Klemensy pachniało tak jakoś przyjemnie. Wiem, jaki to był zapach, i tęsknię za nim okrutnie... A jak na ferie pojadę tam czasem, to po powrocie do Lwowa już się nie mogę pozbyć przez długi czas tego zapachu. Wywąchuję mundurek, czapki, a specjalnie torebkę, bo w niej to już najdłużej ten zapaszek siedzi. O Boże!

Mamy to ja nigdy nie miałam. Umarła zaraz po moim urodzeniu się. A taty też prawie nie pamiętam, bo umarł w parę lat po mamie. I tak już po ciotkach od maleńkości. To nawet nie jest takie złe, tylko żeby tych ciotek było trochę więcej. Bo tak, to strasznie nudno i w ogóle. Jak wuj (ten od ciotki) od zwykłej ciotki, t. zn. od tej, u której teraz jestem; tamta nazywa się ciotka Klemensa a wuj Klimek; a to jest po prostu wuj i ciotka. Więc, jak wuj wraca wieczorem z „Gwiazdy", to zanim zacznie opowiadać, co wyczytał w gazecie, to ciotka już czyta mu pater noster. Że pił leń, darmozjad, że na kilometr leci od niego piwem. A czasem nawet, że świnia. Potem dopiero mówi dlaczego — mało bo to jest powodów? Zanim skończy wykrzykiwać, już coś tam znajdzie. Raz: że od radcy Gimpla przychodził synek, dlaczego garnitur jeszcze nie odniesiony; lub, że od roku prosi go (to jest wuja), aby zaniósł do reparacji samowar, bo zacieka, a on włóczy się, zamiast to raz załatwić; wreszcie, że słyszała o tym, iż on znowu zadaje się z tym łajdakiem, z tym batiarem, z tym nierobą i skończonym pijakiem (rozumie się chodzi o majstra Kucia).

Z tym łajdakiem Kuciem, przyjacielem wuja, to już naprawdę mam skaranie boskie. Przejadł mi się zupełnie tak, że jak go widzę na ulicy, to patrzę na niego w sposób, co starczy na splunięcie. Bo też, jak ciotka nie ma już z czym wyjechać, to zaraz Kuć. Dzisiaj Kuć, jutro Kuć, pojutrze znowu Kuć. Cholera może wziąć człowieka! No i że to się rodzi takie, co to może starczyć na tyle wymyślania. Co to musi być za numer z tego Kucia — co?

I to się nazywa paternoster! Przez wiele lat było to dla mnie tajemnicze słowo — ten paternoster. Sądziłam, że to coś nieprzyzwoitego pod tym się kryje. Paternoster, takie cudzoziemskie, amerykańskie słowo, że aż strach. Więc, jak tylko ciotka mówiła „wyczytam ci paternoster", to już ciarki szły mi po plecach. — Ale od czwartej klasy już jestem mądra i raz nawet w złości (znowu ten przeklęty Kuć) powiedziałam ciotce, że nie mówi się „paternoster" tylko pater noster, co po łacinie znaczy „ojcze nasz". I jak ktoś nie rozumie obcych wyrazów, to niech ich nie używa!

Nudno jest! Żeby choć z pięć ciotek jeszcze było, toby można jakoś wytrzymać. Ciągle to samo. A do wuja Wojciecha, chociaż mieszka blisko, w Barszczowicach, to najwyżej raz w roku można mi pojechać. Nawet się o ten wyjazd przestałam już upominać, bo ciotka zaraz krzyczy: „A ty, co sobie myślisz? Czy ja pieniądze zbieram na ulicy?"

Teraz jednak mam Romka i nic mnie cały świat nie obchodzi. Może sobie ciotka gadać, co jej się podoba, a ja i tak będę robiła swoje. Romek jest mój. On mi zwrócił moje dzieciństwo, moją młodość. On i jego muzyka! Myślałam, że już chyba przyjdzie mi uschnąć, że się w sobie tak schowam, tak zaskorupię, że jak się kiedy zjawi jakiś człowiek, który mnie pokocha i do którego i ja coś poczuję, to już będzie za późno, już nie potrafię; będę stetryczała, cschła, odpychająca.

Romek wrócił mi moje młode lata. Jestem mu za to, tak ogromnie wdzięczną, że gdyby mnie nawet przestał kiedyś kochać, gdyby mnie rzucił, poniewierał, ja mu nigdy tej przysługi nie zapomnę. Choć boleję nad tym, że stałam się teraz sentymentalna (zaczynam nawet suszyć w książkach kwiatki, które mi czasem daje), ale przecież to on, to przez niego to wszystko, a ja go kocham, więc wszystko, co dzięki niemu zmieniło się we mnie, muszę kochać, muszę przyjmować z radością. To przecież Romek.

No, jestem teraz już pewna, że to z Bolkiem, Józkiem i Tadzikiem to były dziecięce faramuszki. Od czasu, jak zaczęło się z Romkiem, gwałtownie zmienia się we mnie wszystko. Nawet nie wiem kiedy i co. Ostatnio np. złapałam się na tym, że przestałam w klasie pluć przez zęby, co było naprawdę wielkim wyrzeczeniem się, bo tej namiętności zazdrościły mi wszystkie. Nawet Leuschen, która całe życie mieszkała na górnym Łyczakowie, w suterynach, nie potrafiła pluć przez zęby. Ja, oczywiście, nie posługiwałam się tą sztuką zawsze. Ale, jak mi jakaś robota nie szła, jak się dziewczęta gwałtownie jakiemuś kawałowi sprzeciwiały, to wystarczało, żebym złapała się za włosy, potargała, a potem ze złością splunęła przez zęby — mur, w porządku, gotowe! Wszystko, jak chciałam i w ogóle.

Wyrzekłam się plucia przez zęby! Właściwie, to nie przyłapałam się na tym, że się wyrzekłam. Nie było się na czym przyłapywać. Długo, długo bowiem myślałam nad tym, czy dorosła kobieta powinna pluć przez zęby, czy to wypada? I doszłam do przekonania, że nie. A przyłapałam się na czym innym. Przyłapałam się na tym, że to dla niego, przez niego, że ja wszystko teraz dla niego. To było odkrycie radosne.

Jabym się chciała zmienić, jak najbardziej; bo zdaje mi się, że wszystko jest we mnie jeszcze do zmienienia. Wszystko da się zmienić. Jeszcze nie jest za późno. Jeszcze można mnie uratować. Gdyby tylko on zechciał, gdyby zechciał. Mógłby ze mnie zrobić taką kobietę, jakąby tylko chciał mieć. Bo we mnie wiele jest złego. Jestem strasznie zła, okropnie. Ale Romek może to zmienić, — jeżeli tylko zechce. — Zrobię wszystko, co każe. Tak strasznie chcę się zmienić, że kiedyś postanowiłam powiedzieć to Romkowi. Byłabym oczywiście nic mu nie mówiła, gdyby on sam czegoś zażądał ode mnie. A mógł żądać wszystkiego — nawet zerwania z Gretą. Bo możliwe przecież, że Romek, tak, jak ciotka, mógł uważać, że Greta źle na mnie wpływa. Ja tak nie uważam, ale gdyby tak Romek — to już. I to wszystko zło, co jest we mnie, wyrwałabym z piersi. To nie chodzi o to zło, o którym mówi ksiądz na religii. To jest co innego. Ja nie potrafię powiedzieć, co to jest takiego, że powinnam to z siebie wyrzucić. To jest trudne. Postanowiłam więc powiedzieć raz Romkowi, żeby czegoś ode mnie zażądał. Zobaczy, jak ja to zrobię, co do joty. A jak mu to powiedziałam, to Romek roześmiał się i odpowiedział, że jestem czarująco naiwny dzieciak. On ode mnie niczego nie śmie żądać, kocha mnie taką, jaką jestem i żąda kategorycznie tylko jednego, żebym dłużej zostawała na randkach.

Ano — cóż robić? Widocznie, tak już być musi. Bolało mnie to jednak, że Romek niczego ode mnie się nie domaga. Czyżbym naprawdę była taka „bez zmazy"? Byłam jednak od tego czasu jeszcze bardziej rozmarzona, jeszcze rzewniej myślałam o nim. I częściej też, niż dawniej, wspominałam dom ciotki Klemensy i ten zapach rozkoszny, w którym pławiło się moje dzieciństwo. Ach! żebyście wiedzieli, co to była za woń rozkoszna! Jaka rozmarzająca! Raz tylko u wuja Wojciecha w Barszczowicach zdawało mi się, że coś podobnego pachnie w pokoju. Ale z pewnością było to złudzenie: Barszczowice są głęboką prowincją i to widocznie przypomniało mi Wronki. A jak to wtedy u wuja Wojciecha wywąchałam, to zdawało mi się, że oszaleję z radości. — Było to już zresztą w okresie mojej miłości z Romkiem, więc wcale się nie zdziwiłam, że coś podobnego mogło mi się wydarzyć!

Gdzież ja nieszczęsna mogłam przypuszczać, że już nie długo on, właśnie on, najgoręcej pod słońcem kochany człowiek wyrządzi mi tak wielką krzywdę. Okrutną, nieludzką. — U wuja byłam na feriach wielkanocnych, a to było w maju. Boże! w tym przecudownym miesiącu właśnie taka rzecz!

Mieliśmy się spotkać na Zyblikiewicza i pójść razem do parku. Obiecałam mu to, więc trudno. Trzeba dotrzymywać przyrzeczeń. Bo ja właściwie nie lubiłam chodzić do parku. Gdyby mnie tam Malarska, albo która zobaczyła, to potem wstydziłabym się przez tydzień. Musiałam tam bowiem strasznie głupio wyglądać. Jeszcze na ulicy trzymałam się jakoś. Mogłam z Romkiem i przez trzy godziny spacerować, a niktby nie poznał, że ja coś. Ale w parku — kaput. Mój fason się kończył.

Więc, jak umówiliśmy się na 5-tą, tak spotkaliśmy się na tym nieszczęsnym Zyblikiewiczu. I zaraz poszliśmy do parku. Romek miał na sobie piękne nowe ubranie w kraty, goździk miał czerwony w butonierce, a ja trzymałam w ręku pęk białych goździków, które dostałam od niego. Siedliśmy na ławce, za Pałacem Sztuki, bo tam jest góra i rzadko kto zachodzi. Romek był bardzo czuły i nic nie mówił. Zato cała

(Dalszy ciąg na str. 16-ej).

KOLUMNA

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

NOWA POPULARNOŚĆ

Na złość pedantom, formalistom i zwolennikom antyhistoryzmu, wzbiera coraz potężniejsza fala popularności tematów historycznych i w ogóle ważnych wątków treściowych. Publiczność czytająca przestała zadowalać się powojenną jałowizną t. zw. czystej formy oraz drobiazgowymi analizami cierpień i radości „szarego człowieka". Pod wpływem niesłabnącego napięcia wielkich wydarzeń dziejowych powstał w drugiej ćwierci XX w. nowy kult geniuszów czynu. Jest to zjawisko podobne do tego, co w zeszłym stuleciu nazwał Carlyle „kultem bohaterów".

A gdzież należy szukać postaci bohaterskich i faktów, wywierających przemożny wpływ na ludzkość, jak nie w historii? Gdzie szukać wzorów dla pokoleń dzisiejszych? I jak odnaleźć potwierdzenie wielkości władców i wodzów współczesnych, jeśli nie przez porównanie z genialnymi politykami i wojownikami minionych stuleci? Przeszłość, skarbnica zasług i błędów, wzorów i ostrzeżeń, wyznaczycielka nieśmiertelności, staje się znowu najwierniejszą towarzyszką teraźniejszości. Nic tak nie przejmuje dzisiejszego czytelnika, jak epopee żywotów Cezara i Napoleona, Cromwella i Richelieu'go, Ludwika XIV i Talleyranda.

Dzisiejsze powieści historyczne i biografie romansowane przypominają poniekąd żywoty wielkich ludzi Plutarcha, Swetoniusza i Neposa, oraz setek ich naśladowców. Mimo wielorakie różnice ideowe i artystyczne, przedstawianie wielkości znakomitych mężów jest zadaniem i celem, łączącym greckie i rzymskie żywotopisarstwo z dzisiejszymi opowieściami biograficznymi. Jeśli biografie te zawierają jakąś ideę moralną, jeśli dotyczą ważnych spraw społecznych i politycznych, a zwłaszcza zagadnień państwa, władzy i rządzenia, to zastępują one tradycyjny gatunek literatury nauczającej, t. zw. „zwierciadła", czyli traktaty o wychowaniu władcy, niezmiernie rozpowszechnione w średniowieczu i w epoce renesansu. Dość przypomnieć, że takim właśnie „zwierciadłem" był słynny traktat Mikołaja Machiavelli'ego pt. „Książę" (Il Principe).

HISTORYZM W. XVIII i XIX

Powieść historyczna w dzisiejszej postaci literackiej rozwinęła się wspaniale w ubiegłym stuleciu. Pierwsza połowa wieku XIX, epoka romantycznej ucieczki w przeszłość, niechęci, ironii i pogardy wobec teraźniejszości, a zarazem epoka wszechstronnych i głębokich badań naukowych nad zamierzchłymi dziejami narodów europejskich i azjatyckich, wykształciła wśród ogółu ludzi kulturalnych szósty zmysł, t. j. zmysł historyczny, zdolność wnikania w odrębną naturę zdarzeń i osobowości z dawnych czasów. Jeszcze społeczeństwo wieku XVIII nie rozumiało należycie przeszłości, nie chwytało jej cech jedynych i niepowtarzalnych, patrzyło na ludzi i fakty zamierzchłe w taki sposób, jakby one rozgrywały się współcześnie. Dopiero epoka romantyczna odkryła tajemnicę inności tego, co przeszło i tych, którzy przeminęli. Odkrycie to dało pisarzom tyle zadowolenia a równocześnie postawiło przed nimi taki ogrom nowych problemów artystycznych, że pogrążeni w ich realizowaniu stworzyli oni powieść historyczną w formie możliwie najczystszej. Walter Scott, Chateaubriand i Flaubert — oto główni przedstawiciele historyzmu literackiego. W Polsce ten czysto estetyczny historyzm powieściowy przybrał postać nieco odmienną, gdyż dzieła Henryka Rzewuskiego, Kraszewskiego, Kaczkowskiego, Sienkiewicza, Żeromskiego zabarwiała lżej lub mocniej ideologia i liryzm patriotyczny. Autorom polskim zależało nie tylko na doskonałym poznaniu i odtworzeniu atmosfery, ducha i szczegółów historycznych, lecz również na wyrażeniu głębokich wzruszeń narodowych. Najpopularniej zostało to sformułowane w Sienkiewiczowskiej dewizie „krzepienia serc".

DWA TYPY AKTUALIZOWANIA PRZESZŁOŚCI

Wiek XX, a w szczególności ostatnie piętnastolecie wniosło do powieściopisarstwa historycznego nowe pierwiastki, — przede wszystkim aktualizację. Gdy w XIX wieku ideałem było samo poznanie i artystyczna ewokacja przeszłości, w stuleciu XX zapragnęliśmy nie tylko poznać i zobrazować, ale także przybliżyć przeszłość, zobaczyć ją nie w perspektywie oddalenia, lecz tuż przed sobą. Była to **reakcja na czysty estetyzm historyczny XIX wieku i był to swego rodzaju nawrót do antyhistoryzmu wieku XVIII.** Początkowe objawy tego prądu były rażą-

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

Modlitwa o śmierć wspólną

Zeszły ostatnie chóry, — późno nocą śpiewać
w kościołach głuchych zimno dłonie składać —
ty jesteś szminką malowana Ewa
ja jestem blady, anemiczny Adam.

Na twoim niebie czarne gwiazdy cierpną
a Bóg mój po ścierniskach o wieczorze płacze, —
idąc wesoła w najsmutniejszy sierpień
włosy w tragiczny węzeł zaczesz...

W rozstajach nie związane ciepłą stułą dłonie
i prędki dudni tętent u zielonych brzóz:
to niecierpliwią się tańczące konie
wprzągnięte w kirowy wóz.

Przed życiem naszym, niby przed ołtarzem
u drogi w jedwabnych pończochach klęknij
i cicho za mną modlitwę powtarzaj...
i jeszcze... uśmiechnij się pięknie...

„O Boże, który dusze w gwiazdach czytasz złotych
w gwiazdach, co jak jaskółki do rąk Ci się garną, —
jedną śmiercią, jak kołdrą ciała nasze otul
i sen nam daj jednaki, — i noc jedną czarną"...

ALEKSANDER BAUMGARDTEN

Połonińskie

Pod graniami, na płaju, w nasycony snem wieczór
byłem blisko przy tobie, lecz nie chciałeś mnie przeczuć.

Gdzie trzepoce się młoda, czeremoszna uroda
zapalana o świtach, ugaszona w zachodach,

Czarnym zworom na ukos, białym płajom na przekór
nadaremnie cię zwiedzie pobłąkany człowieku,

Wtedy wieczór, jak jastrząb połoniną się przygiął —
słońce słodko ku ustom przyłożone — ostygło.

Aż w twe oczy wpatrzone w wierchowynne worynie
księżyc blado wyszepta nieprzytomne swe imię

— — — — — — — — — —

Długo szedłeś świerkami, potem granią, ku mgle —
wiem, że noc cię odnajdzie. Może gwiazdy. Ja nie...

Studium o Sieroszewskim

W najbliższym czasie ukaże się nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych obszerna praca Kazimierza Czechowskiego o życiu i twórczości prezesa Polskiej Akademii Literatury, Wacława Sieroszewskiego. Autor uważa twórcę „Oceanu" za naczelnego marynistę naszej literatury, który od najwcześniejszego dzieciństwa śnił o morzu i pragnął zostać marynarzem. Później zaś, kiedy danym mu było przebywać wśród ogromu wód, napisał ciekawe powieści morskie, wiernie oddające piękno krajobrazu, bogactwo barw i nastrojów w „Beniowskim", „Oceanie" i w pełnym wyrazu obrazie życia na morzu: „Jak liść jesienny" (1907). W skróconym rozdziale z tej książki, drukowanym w miesięczniku „Wiedza i Życie", Czechowski trafnie podkreślił optymizm Sieroszewskiego w literaturze marynistycznej i porównał go z pesymizmem angielskiego pisarza, Polaka z pochodzenia, Józefa Conrada. Całokształt twórczości Sieroszewskiego, opracowany naukowo, pozwoli na bezsporne stwierdzenia znaczenia i stanowiska tego pisarza w literaturze polskiej.

Pismo poświęcone Chopinowi

Ukazał się organ Instytutu Fryderyka Chopina (pierwszy zeszyt) pt. „Chopin". Na całość numeru składają się następujące artykuły: Kazimierz Hugo-Bader: O nowej i dawnej Żelazowej Woli. Dokumenty związane z budową pomnika Chopina w Żelazowej Woli w 1894 r. Zdzisław Jachimecki: Kompozycje F. Chopina z okresu dziecięctwa i lat chłopięcych do r. 1825. Jerzy Żórawlew: Jak powstały konkursy chopinowskie. Witold Maliszewski: Historia powstania Instytutu F. Chopina, M. Idzikowski. Działalność Instytutu F. Ch. Rocznie będą się ukazywały 4 zeszyty. W numerze tym znajdujemy wzmiankę, że Instytut F. Chopina rozpoczął prace przygotowawcze do odnowienia zaniedbanego grobu Mistrza na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu.

RYBAŁTÓW POWIEŚCI HISTORYCZNEJ

co skrajne, nieraz naiwne i prymitywne a skupiły się one w krótkotrwałej modzie rewizjonizmu i „odbrązowiania“. Moda polegała na radykalnym przewartościowaniu wartości historycznych, na ukazywaniu błota pod bronzem pomników, na ściąganiu laurów z wielkich zmarłych, na zbliżaniu przeszłości przez wydobycie z jej bohaterów tego, co małe i słabe. Była to *historia widziana oczami „szarego człowieka“*. Kultura historyczna wsiąkła jednak zbyt głęboko w psychikę narodów europejskich, aby moda na antyhistoryzm mogła zapanować przez dłuższy czas. Dziś już przeszła ona swoje najwyższe nasilenie a niebawem będzie należała do prądów przezwyciężonych.

O ile naiwny rewizjonizm historyczny szybko zbankrutował, o tyle *pogłębiła się potrzeba rzetelnej, istotnej aktualizacji przeszłości*. Dokonują jej pisarze, którzy posiedli dar syntetyzowania wizji historycznej z uważnym spojrzeniem na dzień dzisiejszy. Może nie zawsze są oni tak lojalni wobec przeszłości, jak byli literaci XIX wieku, ale zato mocniej uwydatniają to, co w człowieku i w życiu jest wieczne i niezmienne bez względu na czas. Historyzm współczesnych literatów nie wynika z odwrócenia się od teraźniejszości, jak u pisarzy wieku XIX, lecz właśnie z zaufania do epoki obecnej, ustalającej najcięższym wysiłkiem nowe formy, nowy styl życia a także z chęci znalezienia w przeszłości podobieństw i aprobaty dla dążeń i ludzi dzisiejszych. Bardzo trafne spostrzeżenie uczynił polski teoretyk biografiki, dr Jan Bronisław Richter, pisząc, że powieści biograficzne zastępują dzisiejszym ludziom ponię kąd lekturę żywotów świętych, tak ogromnie rozpowszechnioną w dawnych czasach. „Wiadomo, że osoby historyczne (Szekspir, Rousseau, Napoleon, Goethe) rozczytywały się chętnie w *Żywotach* Plutarcha. Taka lektura budzi wyższe uczucia, pragnienie działania, a często wręcz chęć naśladowania. Żyjemy w epoce, w której dominują ambicje odgrywania roli historycznej. Proces demokratyzacji i wojna ułatwiły wybicie się i zyskanie popularności, a nawet i sławy jednostkom, które w innych warunkach słusznie czy niesłusznie pozostałyby w ukryciu. Dodać trzeba, że współcześnie w łączności z rozwojem nauk psychologicznych daje się stwierdzić wzrost zainteresowania się własną osobowością, psychologiczne nastawienie u człowieka pragnącego poznać siebie i porównać się z innymi“[1]).

ZWYCIĘSKI POCHÓD

Rozkwit powieści biograficznej objął niemal wszystkie literatury europejskie. Zarówno pisarze, których talenty zasłynęły już na innym polu, jak i cały zastęp nowych piór wystąpił z utworami romansowo-historycznymi. Mereżkowskij dał książkę o Napoleonie, Emil Ludwig pisał również o Napoleonie, Maurois o Disraelim, Jellusich o Cezarze i Cromwellu, Duffy Cooper o Talleyrandzie, Hilary Belloc o kardynale Richelieu.

Oczywiście, współczesna powieść historyczna nie ogranicza się do biografij romansowanych. Dowodem tego dzieła Sygrydy Undset, Aldanowa, Kossak-Szczuckiej, Iwaszkiewicza, niemniej romanse biograficzne są ilościowo najbogatsze a pod względem artystycznym bardzo oryginalne, to też one właśnie tworzą główny nurt odrodzenia historyzmu w literaturze pięknej. W całym tym ruchu Polska nie pozostała w tyle za innymi krajami. Ideowe nastawienie naszych dawniejszych powieściopisarzy z Sienkiewiczem na czele, *uprzedzało niejako zasadę aktualizacji*, która zapanowała w najnowszej powieści historycznej, to też literackie aktualizowanie przeszłości rozpowszechniło się u nas bez trudu. „Złota wolność“ i „Krzyżowcy“ Kossak-Szczuckiej, „Czerwone tarcze“ Iwaszkiewicza a zwłaszcza Wacława Berenta „Nurt“ i „Diogenes w kontuszu“ są tu dziełami reprezentatywnymi. W „Nurcie“ stworzył autor biografię artystyczną Jana Henryka Dąbrowskiego. Na podstawie badań po części samodzielnych uplastycznił postać wodza pierwszych Legionów w sposób tak sugestywny, że dopiero teraz naprawdę rozumiemy i widzimy Dąbrowskiego. Rezultat osiągnięty przez Berenta jest tym bardziej interesujący, że autor, zachowując niezwykłą ścisłość i wierność historyczną w obrazie żywota Dąbrowskiego, patrzy jednak na swego bohatera poprzez pryzmat drugiego wodza Legionów — Józefa Piłsudskiego. Synteza wizji historycznej i obserwacji teraźniejszości znalazła w dziele Berenta wyraz niemal doskonały. Ujemną cechą obydwu wymienionych książek Berenta jest pewne przeładowanie erudycją, aluzjami i przenośniami, które tylko dobrze obeznany z epoką czytelnik może uchwycić. Pod tym względem Berent zbliża się do Nowaczyńskiego, którego udramatyzowane kroniki historyczne, np. ostatnio wydany „Komendant Paryża“, wymagają od czytelnika specjalnego przygotowania. Erudycyjność jest zapewne przyczyną mniejszej popularności Berenta, niż innych powieściopisarzy historycznych. Na ogół bowiem romans historyczny jest dziś najbardziej popularnym gatunkiem literackim. Nic dziwnego, że niemal co roku przybywa jakaś nowa, wybitna powieść historyczna i jakieś nowe nazwisko pisarza. Po Szczuckiej, Iwaszkiewiczu, Wołoszynowskim i Leonie Kruczkowskim mamy do zanotowania dwie nowe pozycje: „Żelazną koronę“ Hanny Malewskiej i Teodora Parnickiego „Aecjusz, ostatni Rzymianin“. Są to powieści biograficzne. Malewska przedstawia postać i panowanie jednego z największych Habsburgów, Karola V. Narracja artystyczna została tu oparta na dobrze przetrawionej wiedzy, na dyskretnym operowaniu faktami, na umiejętnie podanej perspektywie dziejowej. Powieść obrazuje życie władcy i odsłania z całkiem niekobiecą bezwzględnością tajniki organizacji państwowej, mechanizm rządzenia, hierarchię celów i wartości indywidualnych, narodowych i uniwersalnych. Co nas w „Żelaznej koronie“ szczególnie pociąga i wzrusza — to poezja wielkości władczego człowieka. Przy całym obiektywizmie epicznym autorki, problematyka władzy jest w jej utworze czynnikiem przedstawionym w sposób najbardziej nastrojowy i sugestywny. Pierwszą polską powieścią o władzy były „Czerwone tarcze“ Iwaszkiewicza, drugą jest „Żelazna korona“ Malewskiej, trzecią wreszcie „Aecjusz“ Parnickiego. Rzecz charakterystyczna dla epoki dzisiejszej, iż zagadnienie rządów i motyw władcy skupia coraz więcej uwagi literatów polskich.

MACIEJ FREUDMAN

Zamykam dzień ostrożny...

Anieli

I

Zamykam dzień ostrożny. Oto na drzwiach pieczęcie
kładzie czerwony zachód w laurze liliowych obłoków.
Za siebie spojrzeć: godziny ujęte jak dzieci za ręce
tam w gaju przy ruczaju tańczą. Nie słychać kroków.
Próżna ucieczka oczu, nie przypominaj piosenek
rytmem tańczących elfów nie zmieszasz taktu trąb
— ostatni werset liryczny w ryngraf mi pozwól przemienić
i zostaw. Samotny wstąpię na stromy i trudny ląd.

II

Milczy fortepian. Już palce z klawiszów jak liście opadły,
którąż sonatę oszczędzi ta noc i ten wiatr rozpędzony?
Patrz: w gąszczu pośród paproci słowik z rozdartym gardłem
a niebo znów będzie niebieskie, a ogród znów bedzie zielony...
Sonata była jak obłok, łódź w przeogromny odmęt
wpłynęła, a tyś jej żaglom zwierzył swą wszystką moc
a teraz toniesz i tylko słowa dziecinnych modlitw
jak skrzydła cię niosą nad głębią, wśród burzy, przez wiatr i noc.

Oto jest koncert niezmilkły. Melodia starsza niż słowa
starsza niż sny, którym wierzysz, niż kwiaty, w których dojrzewasz
— ty, któryś burzy się uczył z preludium Rachmaninowa
słuchaj: Bóg śpiewa burzę w zgiętych, walących się drzewach.
Nie płacz po lutni. Kiedyś znów będziesz pod tym jaworem
dzwonić w liryczne struny bzom i słowikom pod wtór
a teraz nie płacz, posłuchaj: anioł burzliwej historii
bije o szyby twej ciszy skrzydłami mosiężnych surm.

III

Jużem nie ten ukochany. Strzępy z barwistych szat.
Cóż ci z mej szarej opończy, pod którą zimny puklerz?
Lecz wiedz: nie patrząc wstecz, błogosławię zdradzony świat,
który w obłokach, lutni i fałdach twej białej sukni.

Huczące morze o brzeg. Czerwony zachód w mrok.
Wspomnij litanię pielgrzymów u wrót nieznanej czeluści.
Tam w gaju przy ruczaju... Dudni spiżowy krok.
Zostaw. U ciebie słodycz. Zanuć pieśń gwiazdom i uśnij.

---

[1]) J. B. Richter „Zagadnienia biografiki współczesnej“, druk. w tomie XIX „Nauki Polskiej“, Warszawa 1934, str. 25.

MARIAN WÓJCIAK

Po raz drugi o witrynach i szyldach

W jednym z zeszłorocznych numerów „Dziennika Polskiego“ w artykule o „nowoczesnych“ witrynach sklepowych, zwróciłem uwagę na liczne niewłaściwości popełniane w przebudowie starych okien i urządzaniu „nowoczesnych“ wystaw. Mianowicie, wzorując się na pracach prowadzonych w intensywnym tempie w zabytkowej dzielnicy miasta, gdzie spod wystających szaf i szyldów wydobyto na światło dzienne zapomniane piękno, przeprowadzano kampanję i w dzielnicach nowoczesnych.

Niestety, stało się to z pogwałceniem jakichkolwiek praw optycznej statyki, a także estetyki miasta. Jak wiadomo, pokutuje do dziś mylne z gruntu założenie, że jedynie olbrzymia wystawa zdolna jest znęcić oko widza, zmusić go do zatrzymania, a nawet wejścia do sklepu.

Na tym założeniu opierały się dawne poglądy o urządzaniu wystaw, w tym celu do powiększenia małego z natury, ale bardziej dostosowanego do ogólnych wymiarów fasady otworu użyto fatalnych w swym wiedeńskim szyku szaf i przybudówek. Z chwilą odnawiania miasta i usuwania tych, jak się dziś okazuje mało szkodliwych, naleciałości znaleziono wyjście z przykrej sytuacji. Okno wystawowe po dawnemu nie straciło nic ze swej szerokości, a stało się to kosztem... muru. Przytoczyłem wtedy liczne przykłady tej „nowoczesnej“ odbudowy, a i dziś ktokolwiek przechodzi ulicami śródmieścia, Legionów, pl. Mariackim, Halickim, Akademicką, Krakowską zauważy rusztowania szczelnie obite deskami, za którymi „dzielny“ architekt dokonywa „dzieła“ odbudowy.

Tak np. na pl. Halickim niepozbawiony (naprawdę) smaku architekt doskonale odnowił parter kamienicy, mieszczącej sklepy Müllera i Klimowicza, zachowując nienaruszone proporcje okien i bram, niestety kolega jego niepomny na żadne estetyczne względy zeszpecił drugą część tej samej kamienicy, łącząc po dwa półkolisto zakończone okna horyzontalnymi listwami. Prysła doszczętnie harmonia skromnej, ale pod względem urbanistycznym dodatniej kamienicy.

Na ul. Halickiej bez żadnej potrzeby powiększono okna domów pod l. orj. 6, 11, 13, 16 i in.

Naprzeciw łacińskiej katedry w bezmyślny sposób zburzono partery kamienic pod nr. 5 i 7, byleby tylko firmy z futrami, konfekcją, papierem zyskały duże wystawy. Warto przekonać się, jak bardzo pogwałcono prawa optycznej statyki (budynek, stojący na wątłych nóżkach omal nie grozi zawaleniem) i obowiązującej harmonii między dołem, a górą kamienicy. A oto nieco dalej (nr 4), dla przeprowadzenia „koniecznej“ modernizacji, zbliźniono po dwa okna wystawowe poziomymi gzymsikami, psując równowagę całości. Linie horyzontalne przygniotły i tak niewysoki parter.

Nowej operacji dokonano na pięknej i zabytkowej kamienicy Hauznerowskiej (Legionów 1 i 3).

Wystarczy obejrzeć ją z daleka, by zauważyć rażącą dziś dysharmonię w stosowaniu szerokości otworów wystawowych, mimo, że dawne wąskie okna powinny były zostać nienaruszone bez względu na jakikolwiek interes kupca.

Takie firmy, jak Bayer, Zajączek, Linttner nie zwróciły na ten „drobiazg“ najmniejszej uwagi, poszedł za nimi ostatnio p. Haas. Na początek pozostawiono nienaruszone dwa okna o dawnych należnych tej kamienicy wymiarach. Już się cieszyli z tej wyrozumiałości kulturalnego kupca czuli na estetykę lwowianie. Niestety, krótka to była radość. Za oszalowaniem przygotowano niespodziankę. Można ją teraz podziwiać i co najwyżej łączyć wyrazy współczucia, że jednak zwyciężył... interes! Od dziś olbrzymie dywany i linolea, baloniki i hegary będą natrętnie ekscytowały oko przechodnia.

Możnaby tak przykłady mnożyć bez końca. W przechadzce po Lwowie wszędzie byśmy zauważyli to samo; bezmyślne burzenie kamienic, bez względu na to, czy wymaga tego interes kupca. A przecież tak łatwo możnaby wykazać, że nie duża, ale **celowo i estetycznie** urządzona wystawa może jedynie spełnić swe zadanie. A ileż zaoszczędziłby kupiec i właściciel kamienicy. Przecież nic łatwiejszego nad usunięcie starych, wystających pak, zabliźnienie ran tynkiem, ewentualnie nowe gracowanie. Tylko, że straci na tym architekt. Tamtą robotę wykona byle murarz, a tu zaraz obliczanie, projektowanie, malowanie.

Może, gdyby lepsze było wśród kupców zrozumienie celowej wystawy, a jej wielkość stale odpowiadała przeznaczeniu, ostałyby się lwowskie kamienice burzycielskiemu najazdowi, przechodzień patrzałby na wystawę spokojniej i bez ciągłej obawy rychłego zawalenia budynku.

— — — — — — —

A teraz o jeszcze jodnej pladze, pladze płóciennych „tymczasowych“ szyldów.

Taki kupiec, którego sklep ma ulec, albo już uległ „nowoczesnej“ przebudowie, po zdjęciu starego, a przed założeniem nowego szyldu, zawiesza zawsze „narazie“ szyld płócienny. Dziurawi się w ten sposób świeży tynk, a płócienko łopoce całymi miesiącami. Na razie kupiec nie ma pieniędzy, więc wystarczy i taki. Jest to wygodne, zauważyłem bowiem (na ul. Krakowskiej), że sklep w przeciągu krótkiego czasu kilkakrotnie zmienił właściciela. Wystarczyło zmienić płócienny szyldzik, a wszystko było w porządku.

Poruszanie tej sprawy wydawałoby się pozornie niedorzecznością. Niestety, stan ten trwa zbyt długo, traci na tym bardzo estetyczny wygląd miasta, na co zwrócili nawet uwagę przyjezdni. Trzebaby także, by spostrzegły to t. zw. miarodajne czynniki i oznaczyły wreszcie maksymalny okres szyldów zastępczych.

— — — — — — — —

Na zakończenie odwołujemy się po raz drugi do Stowarzyszenia Arch. R. P., które na poprzednie wezwanie nie zareagowało, i do wszystkich architektów Lwowa, by w swej odnowicielskiej pracy zwracali uwagę na:

1) STYL KAMIENICY I CHARAKTER OTOCZENIA,

2) na to, że PARTER MUSI HARMONIZOWAĆ Z GÓRĄ, formą i kolorem tynku i otworami odpowiadać symetrii rozmieszczenia okien na piętrze.

3) NA BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE,

4) KIESZEŃ KUPCA I WRESZCIE NA

5) TAK POGARDZANĄ ESTETYKĘ.

Nie wolno temu biednemu Lwowowi robić reklamy miasta o najbrzydszych sklepach. Apel ten zwracamy też do sfer kupieckich!

(Dalszy ciąg ze strony 15-tej).

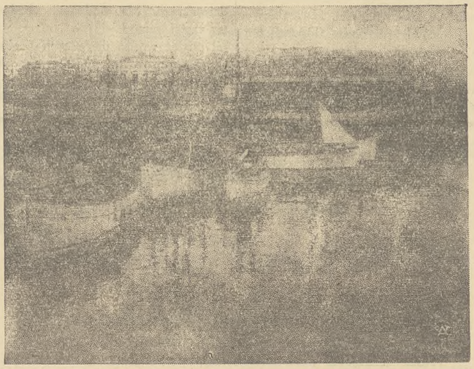
czułość siedziała mu w oczach. I w ogóle coś się ze mną niesamowitego działo. Byłabym mu się z chęcią rzuciła na szyję.

Siedzieliśmy bardzo blisko siebie, co w ogóle powinno się rozumieć samo przez się. W pewnej chwili, poczułam w powietrzu dobrze mi znany zapach. Znajomy bliski sercu, wywołujący w pamięci wspomnienia młodości. Tak, już byłam pewna, nie mogło być co do tego złudzeń: to był zapach z czasów mego dzieciństwa, woń pokojów ciotki Klemensy. Tak to mną strasznie wstrząsnęło, że nie byłam w stanie wydobyć ze siebie słowa. Romek patrzył na mnie i widziałam, że nie rozumie, co się ze mną dzieje. Zaniepokoił się bardzo, wziął mnie za rękę i przytulił do siebie. Nic nie powiedział! Było mi tak bardzo dobrze! Przytuliłam się do niego, wtuliłam głowę w jego ramiona i marzyłam. I nagle, jeszcze mocniejsza fala znajomego zapachu wdarła się do moich nozdrzy. Zaczęłam Romka obwąchiwać: marynarkę, kamizelkę, głowę, włosy, ręce — całego. Obwąchiwałam go jak pies.

A Romek bardzo się tym zaniepokoił. Poczerwieniał i zanim jeszcze zdążyłam mu powiedzieć, o co chodzi, zaczął się usprawiedliwiać. Że ubranie jest całkiem nowe: sprawił je sobie zeszłej jesieni — ale, że przez całą zimę chodził w innym, więc to leżało w szafie. „Widocznie matka przesypała naftaliną, żeby mole nie zjadły. Ale ono jest całkiem nowe, porządne“. Naftaliną. N a f t a l i n ą.

O Boże, jakież to było straszne! Miraże całego dzieciństwa i pierwszej prawdziwej miłości, która mi to dzieciństwo w pełni przywróciła, rozbiły się o to podłe i wulgarne słowo. Uświadomiłam sobie nagle z przeraźliwą jasnością, że oto za cenę wiedzy o molach i ich zniszczeniu utraciłam to, co miałam w życiu najcudowniejszego. I oto, właśnie on, najgoręcej pod słońcem kochany człowiek, musiał mnie tych złudzeń pozbawić. Jakie to straszne, jakie to straszne!!... Zerwałam się z ławki i pogoniłam. Prosto do domu. I potem długo w noc szczerze, serdecznie płakałam.

Nowe kutry ze stoczni polskiej



Zdjęcie nasze przedstawia dwa kutry dozorcze „Orlik“ i „Kania“, zbudowane przez Stocznię Rybacką Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Cztery dalsze kutry są już na ukończeniu.

Nieznane szczegóły pierwszego pobytu Wagnera w Paryżu

Francuski tygodnik „Vendemiaire“ ogłasza rozmowę swego współpracownika z Maurycym Lefevre, znanym pisarzem i publicystą, ongiś generalnym sekretarzem Academie Nationale de Musique. Z okazji święta niemieckiej muzyki w Paryżu, Lefevre przypomniał zupełnie nieznane i jeszcze nigdzie nie ogłoszone szczegóły pierwszego pobytu Wagnera w Paryżu. Wagner był podówczas dyrygentem orkiestry w jednym z małych teatrzyków bulwarowych. Pewnego razu dyrektor teatrzyku polecił mu dorobić muzykę do jakiegoś kupletu, który miała śpiewać jego protegowana artystka. Skoro pani ta usłyszała kilka pierwszych taktów kompozycji wagnerowskiej — zwymyślała kompozytora. Wagner nie pozostał jej dłużnym — kompozycja ta weszła później w skład „Walkirii“, jako „Pieśń wiosny“ — i stracił natychmiast zajęcie. Przez dłuższy czas tułał się na paryskim bruku, nie mogąc nic znaleźć, w końcu zwrócił się do Cherubiniego — który podówczas był dyrektorem konserwatorium paryskiego — z prośbą o pomoc. Cherubini wymówił się, że teraz takie ciężkie czasy, iż nie może znaleźć nic dla Wagnera, ale dał mu list do dyrekcji teatru w Bordeaux, w urzędowej kopercie konserwatorium, zapieczętowanej czerwonym lakiem. Wagner puścił się do Bordeaux — piechotą. Gdzie spał i jak jadł — trudnoby opowiadać. Wreszcie, cały w strzępach i bez obuwia dostał się do upragnionego celu. Naturalnie nie chciano go wpuścić do teatru. Ale urzedowa koperta zrobiła swoje. Gdy usiadł w gabinecie dyrektora, z bijącym sercem patrzył na list, który miał mu przynieść spokojny kąt do spania i kawałek chleba do ust. Ten list — który nosił na sercu podczas długich tygodni swojej pierwszej wędrówki. Dyrektor rozerwał pieczęć. W tej chwili odwołano go za kulisy. List odpieczętowany leżał na biurku. Wagner machinalnie rzucił nań okiem: „Kochany przyjacielu — pisał Cherubini — posyłam ci tego obrzydliwego blagiera, którego ledwie zdołałem się pozbyć i radzę tobie zrobić to samo...“ Dalszych słów późniejszy kompozytor „Tristana“ i „Parsifala“ nie doczytał...

POLSKA I KOLONIE

O POLSKĘ KOLONIALNĄ

Polska z jej przeludnieniem z jednej strony i brakiem surowców egzotycznych z drugiej strony jest krajem, który ma największe prawa, by otrzymać kolonie. Troska o rozwiązanie problemu surowcowego i emigracyjnego jest stałym udziałem prac Rządu polskiego.

Gdy po raz pierwszy Polska wystąpiła na forum międzynarodowym z żądaniem kolonii, zainicjowała komisję surowcową, nie łudziliśmy się wcale, że wystarczy kilka posiedzeń, by otrzymać to, czego pragniemy. Ostatnio wiceminister Rose podkreślił w Genewie, że na dłuższą metę niemożliwe jest utrzymanie stanu, w którym istnieją państwa nasycone i ubogie. Przypomniał ponownie, że sprawą sprawiedliwego rozdziału surowców trzeba się szczerzej zająć niż dotychczas.

W społeczności międzynarodowej są państwa wielkie i małe, bogate i biedne, ale każde z nich ma jednakowe prawa do rozwoju. W imię tych praw, w interesie dobrze rozumianym nie tylko własnym, lecz i państw bogatych, kolonialnych występuje Polska z żądaniem terytoriów kolonialnych. Leży również w interesie tych państw ustąpienie Polsce niektórych terytoriów kolonialnych. Nie powinny je trzymać zawzięcie dowodząc obłudnie, że kolonie są deficytowe. Min. Eden proponował rozszerzenie możliwości handlowych z koloniami państw nie posiadających kolonie. Nie rozumiał, że najważniejszym w tym zagadnieniu, to zakup surowca we własnych granicach celnych i dewizowych.

Państwa posiadające, nawet totalne jak Włochy, czy pragnące zwrotu kolonij jak Niemcy, nie mają takiego materiału do kolonizowania jak Polska. Chodzi bowiem nie tyle o możność wysłania mniejszej czy większej liczby osadników, ale także o wartość tych osadników. Najlepszym jest osadnik polski. Tylko dobrym osadnikiem trzyma się tereny we władaniu. Państwa posiadające zapominają o rosnącym w Afryce czarnym niebezpieczeństwie; podobnie w Indjach malajskim czy żółtym, o własnej wreszcie depopulacji. Przypominamy im tedy to podwójne niebezpieczeństwo. Tu istnieje możliwość współpracy. Wiemy bowiem, że orężnie kolonij zdobywać nie będziemy. Wysuwamy więc propozycję konkretną. Damy osadnika swego nie tylko do własnych kolonij, ale i do innych, należących do państw kolonialnych. Potrafi on utrzymać ziemię przy białych, i nie da jej wydrzeć sobie czarnym czy żółtym. Pomocy naszej nie powinny te państwa lekceważyć sobie. Zwracamy się szczególnie do Francji i Anglii. Dla tych państw bogatych w terytoria kolonialne nie sprawi żadnej trudności ustąpienie kolonii choćby tak małej jak europejska Polska. A nie winno im być obojętne, jeśli chcą naprawdę pokoju w Europie — jaką Polska jest, potężna czy słaba. Nie ulega zaś wątpliwości, że stanie się prawdziwym mocarstwem na wschodzie Europy, gdy przez posiadanie kolonij wzrośnie w siły gospodarcze. Polska bez kolonii, bez surowców, emigracji, to prędzej czy później państwo jeszcze więcej biedne i bardziej narażone na ruchy wywrotowe, a to chyba nie leży w interesie Francji czy Anglii. Radzimy się zastanowić nad tym. Polska potężna nikomu nie zagrozi, Polska słaba i biedna zaszkodzi całej Europie.

Przez ofiarowanie ponadto własnych osadników zapłacimy bardzo dobrze za otrzymane terytorium w Afryce, dopomożemy bowiem białej rasie, państwom kolonialnym jak Francja i Anglia do utrzymania ich rozległych terytoriów kolonialnych. Przez Afrykę idzie hasło „Afryka dla czarnych", przez Azję „Azja dla żółtych", przez Indie „Wyspy dla Malajów". Czy ubogie w rolników, górników Francja i Anglia utrzymają swe kolonie?

Jakie zaś Polska odniesie korzyści z otrzymania kolonii nie trzeba dodawać, bo pisaliśmy już o tym niejednokrotnie. Wspomnijmy tylko nawiasem, że Polska posiada obecnie ujemny bilans handlowy, (wynik tylko wzmożonego przywozu surowców egzotycznych), że parcelacja, melioracja, osuszenie mądre Polesia przyniesie Polsce ulgę na 10 lat i utrzyma przyrost naturalny ludności z kilku zaledwie lat — a co dalej? Jest dużo w Polsce do zrobienia, ale rąk do pracy przybywa więcej aniżeli zasobów kapitałowych i surowcowych. Między tymi trzema elementami produkcji trzeba zachować właściwą proporcję. Nie można choćby tylko dróg budować bez narzędzi, maszyn, kamieni, pieniędzy samymi tylko rękami ludzi. I tak w każdej dziedzinie. Zdobycie surowców umożliwi narastanie kapitału, posiadanie terytorium zmniejszy podaż rąk do pracy przez emigrację. To jest droga dla Polski do potęgi i bogactwa. Słusznie więc min. Rose przypomniał w Genewie ważność problemu kolonialnego dla Polski i konieczność jego rozwiązania pozytywnego.

Mgr. L. M.



Amerykańskie tempo budowy „Domu Rybaka"

W Wielkiej Wsi (Władysławowie), jak wiadomo, znajduje się w stadium budowy monumentalny gmach „Domu Rybaka" im. gen. G. Orlicz-Dreszera. Gmach powstaje z inicjatywy Oddziału Stołecznego LMK. przy poparciu finansowym Zarządu Głównego LMK. Obecnie prace posuwają się w tempie amerykańskim. Budowana jest już druga kondygnacja gmachu, tak, że pod dachem stanie już w dniu 31-go października. „Dom Rybaka" będzie pierwszą tego rodzaju placówką w Polsce.

Poświęcenie portu rybackiego w Wielkiej Wsi

Definitywna data poświęcenia portu rybackiego w Wielkiej Wsi (Władysławowie) ustalona została na dzień 11-go listopada rb. Port jednak uruchomiony zostanie już w pierwszych dniach października rb.

Kolonizacja włościan belgijskich w Kongo

Jak donosi „La Nation Belge" z dnia 24. VIII. 1937 r. w sprawie kolonizacji włościan belgijskich w Kongo, ukazała się praca p. Ragondet, inżyniera rolnika. Autor stwierdza, że podczas okresu silnej ekspansji kolonialnej, t. j. od 1930 roku, w Kongo zamieszkiwało zgórą 17.000 Belgów, z których 259 kolonistów niezależnych (tj. nie urzędników administracji, ani pracowników przedsiębiorstw prywatnych. — przyp. Red.), Gdy tylko warunki ekonomiczne pogorszyły się, odpłynęło do metropolii z górą 5.000 kolonistów, przy tym nic nie uczyniono dla ich zatrzymania w kolonii. Autor ubolewa, że gdy w wielu dziedzinach w Kongo dokonano wspaniałego dzieła, to sprawa wytworzenia nowych wartości przez stopniowy rozwój eksploatacji rolniczych została zaniedbana. Stwierdza, że po trzydziestu latach administracji belgijskiej w Kongo, nie dokonano żadnych badań agronomicznych w okręgach, zdatnych do kolonizacji włościańskiej, klimatologia nie została sprecyzowana, nie ustalono żadnej polityki efektywnej kolonizacji Konga, żadnego planu emigracji ludnościowej metropolii. Nie starano się nigdy, by zatrzymać w Kongo starych urzędników administracji kolonialnej lub przedsiębiorstw — jako kolonistów samodzielnych lub emerytów.

Fakt, że ludność belgijska w Kongo zmniejszyła się o jedną trzecią w ciągu pięciu lat, oraz to, że władze nie przedsięwzięły nic, aby przeciwdziałać temu, podczas gdy liczba bezrobotnych w metropolii zwiększyła się, dowodzi, zdaniem p. Ragondet, że Belgia nie posiada doktryny kolonizacji białych w Kongo. Uważa się za rezultat zadawalający ułatwienie wyjazdu 150 kolonistów w ciągu 1936 r., zapominając, że przy tym tempem idąc, potrzeba byłoby 33 lat dla zwrócenia Kongu 5.000 kolonistów, których ta kolonia straciła podczas okresu kryzysowego. Włosi, którzy zajmują Abisynię od 7 miesięcy, osiedlili tam już 90.000 kolonistów.

Autor kończy, mówiąc, że potrzeba efektywnego i szybkiego zajęcia wolnych terenów w Kongo przez kolonistów włościan — powinna stanowić temat nie dyskusji, ale planów realizacyjnych. Eksploatacja bogactw w Kongo nie jest dziełem kolonizacji, ale destrukcji. Nie negując potykuu tej eksploatacji, trzeba przyznać, że nie jest ona właściwą misją Belgii w Afryce. Tylko stwarzając nowe bogactwa, udowadnia się prawdziwej kolonizacji. Jedynie kolonizacja włościańska może być stałym źródłem wzbogacenia bezpośredniego i pośredniego kolonii.

Przykład pracy kolonialnej

Niemieckie Tow. „Afrikanische Frucht Compagnie", założone w 1911 r. w celu plantacji bananów w Kamerunie, obchodziło w 1936 r. swe 25-lecie. Ze sprawozdania Tow. wynika, że pomimo trudności w czasie wojny i w latach kryzysu powojennego, utrzymało się ono i obecnie prosperuje tak, że plantacje Tow. zajmują 10.000 ha pod uprawę bananów. Oprócz tego założono młode plantacje kakao, drzewa gumowego, palm oleistych. Tow. posiada własną flotę. Przeładunek towarów w wybudowanym przez Tow. porcie Tiko wzrósł z 5773 t. w 1931 r. na 11.249 t. w 1936, nie licząc 50.000 t. bananów. Zbiory bananów w 1936 r. wykazały wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim o 20 proc., a kakao nawet o 26 proc. Pomimo wzrostu wydatków, szczególnie inwestycyjnych, jak rozbudowa magazynów, floty, mieszkań dla Europejczyków, zatrudnionych w plantacjach, dochody z plantacji pozwoliły nie tylko na poczynienie odpisów, ale i na udzielenie 8 proc. dywidendy.

Handel zagraniczny Polski przez Hamburg

Handel zagraniczny Polski przez Hamburg z roku na rok maleje. W roku 1936 przez Hamburg wywieźliśmy 19 tys. ton towarów, podczas gdy w roku 1931 wywieźliśmy 178 tys. ton. Przywóz przez Hamburg w roku 1936 wynosi 5 tys. ton, w porównaniu z 64 tys. ton w roku 1931. Głównymi artykułami wywozu przez Hamburg są: drzewo i wyroby drzewne, wytwory pochodzenia roślinnego, metale i wyroby metalowe, przetwory chemiczne, farmaceutyczne i farby. Przywozimy przez Hamburg głównie metale i wyroby metalowe, surowce i wyroby włókiennicze.

Zaznaczyć należy, że dawniej cała bawełna do Polski szła przez Hamburg i Bremę, dziś prawie cała idzie przez Gdynię.

Betonowe doki pływające

Jak donosi niemieckie czasopismo „Hansa", w Leningradzie budowany jest dok pływający z betonu o nośności 6.000 ton. Dok ten ma być wykończony w październiku roku bieżącego. Nadto Sowiety budują jeszcze dwa podobne doki w Chersoniu nad morzem Czarnym, jeden o nośności 6.000, drugi 4.000 ton.

Informacja powyższa jest o tyle ciekawa, że, jak wiadomo, zorganizowana Stocznia Gdyńska zamierza wkrótce przystąpić do budowy doku pływającego o nośności 5.000 ton, wydaje się więc celowym zastanowić się nad wyborem materiału do tej budowy, tym bardziej, że posiadamy w kraju poddostatkiem cementu.

Wrzesień najbardziej słonecznym miesiącem w Gdyni

Usłonecznienie we wrześniu w Gdyni było w roku 1936 i latach poprzednich większe, aniżeli w innych miejscach, wynosiło 56 proc. usłonecznienia teoretycznie możliwego. Porównując Gdynię z innymi miastami Polski, stwierdzamy, że Gdynia we wrześniu jest najbardziej słonecznym punktem w Polsce — 56 proc. usłonecznienia teoretycznie możliwego, podczas gdy w Poznaniu wynosi 50 proc., w Warszawie 46 proc., Krakowie 38 proc., Lwowie 37 proc.



OSZCZĘDNE ROZWIĄZANIE



— Artyści szkoccy podczas deszczu.

Oko w oko z bandytą

Zdążył sięgnąć do nocnego stoliczka, złapać rewolwer i skierować lufę do bandyty.

— Ręce do góry! — krzyknął.

Bandyta, drab potężny, wykonał rozkaz.

Leżąca na sąsiednim łóżku złotowłosa istota podeszła do stoliczka, pogrzebała w szufladzie i spytała:

— Kochanie, a może potrzebne ci są naboje?

DOWIEDZIAŁ SIĘ

Pan X., nieszczęśliwy w pożyciu małżeńskim, odczytuje napisy na pomnikach cmentarnych:

„Dobrej żonie", „Najlepszej towarzyszce życia", „Nieodżałowanej małżonce" itd.

— Ehe — szepcze p. X. — wiem już, gdzie można znaleźć dobre żony... Na cmentarzu.

Zorane pole

Jeden z dzienników czeskich pisze z oburzeniem o podstępie, na jaki sobie pozwolił młody Słowak, odbywający obecnie powinność wojskową w Bratislavie. Szeregowiec ten zowie się Józef Czrep, jest żonaty i ma gospodarstwo rolne opodal malowniczego Brezova. Wypadki miały rzekomo przebieg następujący.

Szeregowiec Czrep otrzymał od swej żony list z narzekaniem na ciężkie czasy. Niewiasta pisała, że nie stać jej na kupienie drugiego konia, a ten, który stoi w stajni, okulał. Wobec tego pola nie będą zaorane.

Po upływie kilku dni komenda policji w Brezovie otrzymała pocztą alarmujący anonim. Autor listu, ukrywający się pod pseudonimem „szczery przyjaciel", pisał, że na polu Józefa Czrepa są zakopane karabiny, rewolwery i naboje.

Zrobiło się zamieszanie, między urzędami zaczęły krążyć telefonogramy, i w rezultacie przed zagrodę Czrepów zajechał ogromny traktor wojskowy z doczepionym pługiem. Żandarmi przeorali wzdłuż i wszerz całe gospodarstwo. I nic nie znaleźli.

Przed samą siejbą gospodyni dostała od męża list tej treści: „Kochana żono, teraz możesz obsiać nasze pola".

Choć nie ma dowodów, prasa nie bez słuszności twierdzi, że autorem anonimu był szeregowiec Czrep.

RÓŻNICA



— A więc ty i Jadwisia jesteście szczęśliwym małżeństwem.

— Jak kto bierze. Jadwisia jest szczęśliwa, a ja jestem żonaty.

Aby handel szedł

Dwaj dostawcy do armii generała Franco postanowili przyjąć chrzest. Uroczystość miała się odbyć w Burgos. Nowochrzczeńcy stawili się punktualnie o godzinie piątej po południu, rodzice chrzestni też, ale ksiądz proboszcz był nieobecny. — Wywołało to wśród zgromadzonych pewien niepokój, gdyż był to piątek.

— Jeżeli tak dalej pójdzie — odezwał się jeden z kandydatów na chrześcijanina — to nie zdążymy na rybkę szabasową.

DZIECI

Dwóch chłopców bawi się. W czasie zabawy pyta jeden:

— Ile masz lat?

— Pięć, a ty?

— Ja mam siedem. Wynoś się, z dziećmi się nie bawię!

NIEUPRZEJMY CHŁOPCZYK

Spotkałem mojego starego przyjaciela z pięcioletnim synkiem.

— Jak się nazywasz? — pytam chłopca.

— Tadzio.

— Aha! A gdzie mieszkasz?

— Tego nie powiem, bo i tak mamy już dosyć dużo wizyt w domu!

POCZĄTEK



— Od kiedy pracujesz w tym biurze?

— Odkąd grożą mi wypowiedzeniem posady!

Wyraźnie

Panie doktorze, może pan zechce mi powiedzieć, na co jestem chory. Ale proszę wyraźnie po polsku, nie po łacinie, gdyż chcę nareszcie wiedzieć, co mi jest...

— Proszę bardzo, kochany panie! Rzecz jest prosta. Pan pija za wiele i to odbija się ujemnie na działalności serca...

— Ach tak. To może teraz pan będzie łaskaw zapisać mi, jak się to po łacinie nazywa, żebym mógł powiedzieć żonie...

Na Dalekim Zachodzie

Zwiedzając Stany Zjednoczone, pewien turysta europejski dotarł do gór Dalekiego Zachodu. Udało mu się odnaleźć samotną fermę, w której spotkał się z gościnnym przyjęciem.

Podczas spożywania pieczeni z bizona, turysta zauważył pod szkłem potężny kamień, a na nim wiązankę kwiatów. Zaintrygowało go to odkrycie, poprosił więc o wyjaśnienie.

— Połóż pan tu rękę — rzekł traper, nachylając głowę — czujesz pan co?

— Owszem, czuję, masz pan w głowie dziurę.

— Właśnie! Otóż tę dziurę wybito mi kamieniem, który leży pod szkłem.

— Aha, to zrozumiałe, pamiątka. Ale co oznaczają te zasuszone kwiaty?

— Kwiaty wyrosły na grobie człowieka, który mnie tym kamieniem uderzył.

Wiedział

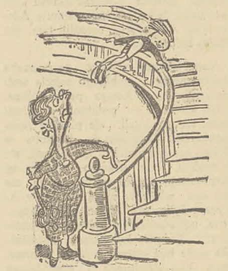
Podczas egzaminu Newton zadał pewnemu studentowi pytanie: „Dlaczego ziemia się obraca?".

Stremowany młodzieniec po długim namyśle wyjąkał usprawiedliwiająco:

— Wiedziałem... panie profesorze... ale zapomniałem... i nie mogę sobie przypomnieć.

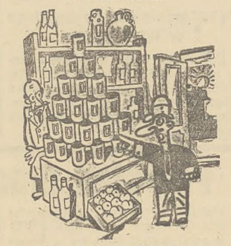
— Nieszczęsny — zawołał wielki uczony — ubożysz ludzkość. Na całym świecie pan jeden wiedział dlaczego ziemia się obraca i właśnie musiał pan zapomnieć!

DOBRY PRZYKŁAD



— Natychmiast zejdź stamtąd. Jasiu! Czy widziałeś już, aby twoja matka coś podobnego robiła?

WYBREDNY



— Proszę o tę puszkę.

Niania śpiewaka

Do Sosnowca przyjechał słynny śpiewak, rodem z tego miasta. Urządził koncert na cel dobroczynny.

Wśród gości znalazła się na galerii starsza niewiasta, piastunka owego tenora z czasów jego dzieciństwa.

Brawa były szalone. Znakomity śpiewak, bisując, wziął górne C. Na to niania, ocierając łzę wzruszenia, rzekła do siedzących obok osób:

— Dawniej, kiedy go kąpałam, to się wydzierał jeszcze głośniej.

Ani dramat, ani komedia

Na premierze jednego z najnowszych filmów krajowej produkcji siedzą dwaj panowie. W połowie, jeden z nich odzywa się:

— Hm... jak na komedię, to trochę za mało zabawne!

— Ależ to nie jest komedia, tylko dramat!

— Ach tak? No, jak na dramat, to rzeczywiście dostatecznie zabawne!

CO ZA ZŁOŚLIWOŚĆ!

W obecności Bernarda Shawa zawołał ktoś:

— Młodość, to najcudowniejsza rzecz pod słońcem!

— Tak — odparł znakomity pisarz. — Cóż za lekkomyślność, powierzać taki skarb dzieciom!